



CZAS CZCHOWA



ROK XI

NR 9 (106)

WRZESIEŃ 2001

ISSN 1232-6755

CENA 2.50 ZŁ

MIESIĘCZNIK REGIONALNY GMINY CZCHÓW

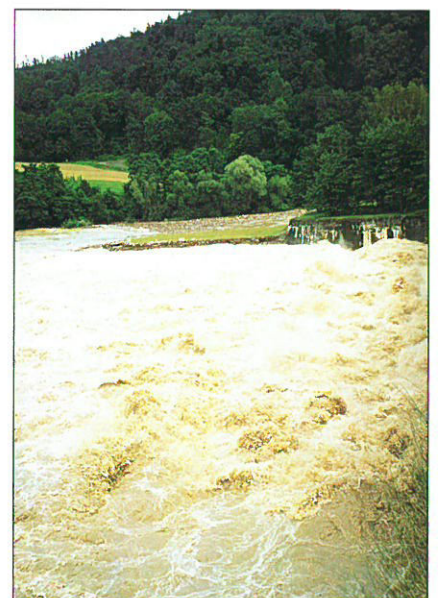
WYDAWANY PRZEZ OŚRODEK PROMOCJI GMINY CZCHÓW



II BASZTA JAZZ FESTIWAL
•
ROBERT JANOWSKI W CZCHOWIE
•
DOŻYNKI W DOMOSŁAWICACH

WIELKA WODA

LIPIEC 2001



Historia i teraźniejszość 100 letniej Szkoły Podstawowej w Jurkowie

Szkoła Podstawowa w Jurkowie w bieżącym roku obchodzi 100 letnią rocznicę swojego istnienia. Otwarcie szkoły nastąpiło 1 września 1901r. Powstanie szkoły w Jurkowie było wielkim wydarzeniem dla miejscowej społeczności. Przygotowania trwały przez kilka lat jak podają pierwsze zapisy (Józef Zgłobisz) w Kronice szkolnej z 1901r. Wcześniej dzieci z Kurkowa uczęszczały do szkoły w Czchowie. „Ponieważ szkoła w Czchowie była starą rudera grożąca zawaleniu i potrzebującą większej reperacji, a gmina Czchów powzięła myśl budować szkołę nową murowaną i szerszą, gmina Jurków bojąc się, aby nie musiała płacić szalenie wielkich datków na rzecz szkoły, odłączył się Jurków od Czchowa”

Pierwszym nauczycielem i organizatorem szkoły był Józef Zgłobisz rodem z Tarnowa. Wśród mieszkańców wsi najwięcej starań wykazał ówczesny wójt gminy Jurków oraz gospodarz Jurkowa Jędrzej Piwowar. Obaj mieszkańcy naszej wsi byli członkami Rady Szkolnej miejscowej, której przewodniczącym był Ksiądz Józef Stopa – proboszcz z Czchowa.

Rada Szkoły dzięki pomocy i za zgodą Inspektora szkolnego okręgu Brzesko pana Stanisława Pallana wynajęła lokal pod szkołę i na mieszkanie nauczyciela. Klasa szkolna początkowo była wynajęta w domu pana Michała Piechnika za ogólną roczną kwotę 120 K.

Pan Józef Zgłobisz przedstawiając wyposażenie owej sali lekcyjnej wymienia następujący sprzęt: 8 ławek z oparcie, tablica ze sztalugą, szafa na akta szkolne i stołek dla nauczyciela. W ciągu roku zakupiono 2 pieczątki szkolne i urzędowe akta szkolne (protokół czynności, księgę rozporządzeń, księgę wizytacyjną inwentarza szkoły, księgę kasową i uchwał). Pierwsze pomoce dydaktyczne, które otrzymała szkoła od C.K.R w Brzesku to: mapa Galicji, liczydło, model miar i wag. Do wystroju klasy zakupiono obraz Pana Jezusa i portret Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I.

Zajęcia dydaktyczne prowadził jeden nauczyciel w wymiarze 30 godzin tygodniowo i 4 godziny nauki dopełniającej dla uczniów, którzy uczyli się wcześniej w szkole czchowskiej.

W roku szkolnym 1901/2 uczęszczało do szkoły 90 uczniów na naukę codzienną, a na naukę dopełniająca 24 uczniów. W obowiązkach szkolnym w tymże roku było 155 dzieci, ale nie wszystkie mogły się uczyć gdyż z biednych rodzin musiały pracować na służbie u bogatszych gospodarzy.

W 1902 r. z inicjatywy Rady Szkoły tj. wójta Piotra Musiała i Jędrzeja Piwowara zakupiono starą karczmę z placem od Rafała i Ryfki Gilbermanów za kwotę 3700K. Urządzono tam z biegiem czasu 2 sale lekcyjne i mieszkanie dla nauczyciela. Początkowo stan techniczny tego obiektu był bardzo kiepski. Nauczyciel mieszkający w nim w czasie deszczu wędrował

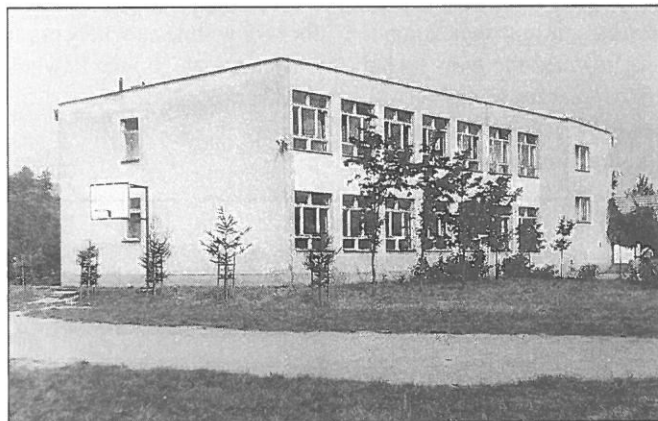
po pokoju z łóżkiem szukając suchego miejsca, często też wspomina, że spał pod parasolem (Józef Zgłobisz Kronika szkolna 1901r.).

W roku szkolnym 1908/9 został zatrudniony drugi nauczyciel pan Władysław Szwarznowicki. Była to szkoła 4 klasowa ze stopniami I-IV. Nauka odbywała się na 2 zmiany. W obowiązkach szkolnym było wtedy 224 dzieci, a na naukę codzienną uczęszczało 120 uczniów i 24 uczniów na naukę dopełniającą.

Rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego zawsze było poprzedzone nabożeństwem w Kościele. Najczęściej te nabożeństwa odbywały się w Kościele Parafialnym w Czchowie, ale również czasem nabożeństwa odbywały się w kaplicy miejscowej w Jurkowie.

Po wojnie kierownikiem szkoły została Anna Osuch, która pełniła funkcję do 1968r. W tym czasie podjęto starania o budowę nowej szkoły. Prace budowlane rozpoczęto w 1966r. a oddanie nastąpiło we wrześniu 1968r.

Rok 1966 był szczęśliwy dla szkoły, oprócz rozpoczęcia budowy nowej szkoły, pierwszy raz w murach szkoły znaleźli



się uczniowie klasy ósmej, szkoła otrzymała z Wydziału Oświaty w Brzesku telewizor co było wielką nowością dla dzieci i społeczności Jurkowa.

W 1969 roku kierownikiem szkoły został Edward Mordarski, który pełnił tę funkcję do listopada 1976 roku i odszedł na stanowisko naczelnika gminy Czchów. Potem przez okres dwóch lat dyrektorem szkoły był Kazimierz Hojnowski, po nim to stanowisko objął Franciszek Karecki, który jest do chwili obecnej.

Po II wojnie światowej zatrudnienie nauczycieli w naszej szkole systematycznie wzrastało wraz z wydłużającym się okresem nauki i wprowadzeniem przez Polskę Ludową obowiązku uczęszczania dzieci w wieku szkolnym do szkoły podstawowej. Liczba dzieci we wsi Jurków w obowiązkach szkolnym na przestrzeni 100 lat kształtowała się w poszczególnych latach w granicach od 180 do 220.

W tym czasie ukończyło naszą szkołę około 2400 absolwentów, którzy kończyli ją po klasie IV, VI i VIII do 2000 roku w zależności od obowiązującego systemu nauczania w Polsce. W szkole pracowało oprócz wymienionych wcześniej kierowników i dyrektorów wielu wspaniałych nauczycieli, którzy zapisali się głęboko w pamięci naszej społeczności za wieloletnią pracę nad nauczaniem i wychowaniem młodego pokolenia. Do nich należą już nie żyjąca: Maria Ładyżyńska, Anna Osuch, Stanisława Kumorek, Mieczysław i Janina Grząbłowie. Nauczyciele, którzy odeszli na zasłużoną emeryturę wieloletni pracownicy naszej szkoły to: Helena Brzęk, Zofia Marzec, Zofia i Edward Mordarscy, Władysław Mordarski.

Przełomowym okresem pracy dydaktyczno-wychowawczej w Polsce i w naszej szkole był rok 1989. Zostało przywrócone

nauczanie religii w szkole, modlitwa uczniów przed i po lekcjach, mogły być oficjalnie powieszane w salach lekcyjnych Krzyże, chociaż w naszej szkole nieoficjalnie już wisiały od 1980 roku. W procesie wychowawczym nastąpiła pełna współpraca trzech środowisk tj. Rodziny, Szkoły i Kościoła.

Wyprowadzenie nauki religii ze szkoły, zabronienie modlitwy dzieciom oraz zdjęcie Krzyży w salach lekcyjnych w 1957 roku nie obyło się bez masowych protestów rodziców i uczniów. Przez kilka dni trwały protesty, które zakończyły się aresztowaniem kilku mieszkańców naszej wsi przez „Władzę Ludową”. Uczniowie też wyrażali swoje niezadowolenie nie uczęszczając w zajęciach lekcyjnych. Opór społeczeństwa pozornie zdławiony „Władza” postawiła na swoim, ale coraz większa zaczęła powstawać przepaść pomiędzy tym co mówili rodzice w domu, a czego nakazywano uczyć w szkole.

Dlatego tak z wielkim entuzjazmem cała społeczność nauczycieli, nauczycieli i uczniów powitała przemiany polityczne w 1989 roku. W tym też roku na wniosek dyrektora Franciszka Kareckiego społeczność Jurkowa przystąpiła do rozbudowy szkoły. W przeciągu 3 lat udało się wybudować salę gimnastyczną o wymiarach 24x12m., dwie sale lekcyjne, bibliotekę z czytelnią oraz kuchnię z jadalnią. Środki finansowe na tak poważną inwestycję w około 50% zgromadziła miejscowa społeczność w postaci gotówki i wykonanych prac budowlanych. Natomiast druga część udało się uzyskać w Kuratorium Oświaty w Tarnowie oraz z Urzędu Gminy w Czchowie.

Bardzo ważnym osiągnięciem szkoły w unowocześnianiu bazy dydaktycznej w latach 90-tych było stworzenie pracowni komputerowej i podłączenie do internetu. Tu również nie mały wkład finansowy oprócz Urzędu Gminy ma społeczność naszej wsi. Wielkie zaangażowanie przy organizowaniu pracowni komputerowej wykazał nauczyciel informatyki mgr Antoni Orszulak.

W okresie ostatnich piętnastu lat wzrósł znacznie poziom dydaktyczny naszej szkoły, czego efektem były liczne zwycięstwa uczniów w konkursach przedmiotowych na szczeblu wojewódzkim z takich przedmiotów jak: język polski, biologia, matematyka, również absolwenci naszej szkoły z powodzeniem zdawali egzaminy do szkół ponadpodstawowych. Również wysokie osiągnięcia szkoła miała w ostatnich pięciu latach w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu na szczeblu gminy i w województwie. Szkoła posiada obecnie wysokokwalifikowaną kadrę pedagogiczną, która nadal dokształca się czego dowodem jest uzyskanie w tym roku szkolnym przez sześciu nauczycieli stopnia Nauczyciela Dyplomowanego.

Nauczyciele, którzy pracują w naszej szkole podstawowej w roku szkolnym 2001/2002 w nauczaniu zintegrowanym w klasach od I do III to; mgr Zofia Wiktoria Mordarska, mgr Irena Gagatek Średniawa, mgr Małgorzata Odrobina, w klasach od IV do VI mgr Barbara Karecka – przyroda, mgr Józefa Zawada – język polski, mgr Stanisława Wrona – matematyka, mgr Piotr Kuczek – wychowanie fizyczne, mgr Antoni Orszulak – informatyka, inż. Anna Hołyst – matematyka, mgr Alicja Mordarska – historia, mgr Małgorzata Hyży Kozdrój – język niemiecki, pan Wojciech Goryca – muzyka, mgr Franciszek Karecki – język polski. Nauczanie religii prowadzi ksiądz proboszcz Fryderyk Bajorek oraz katechetka pani Małgorzata Baczewska.

Obecnie w naszej szkole trwają w pełni przygotowania do obchodów stulecia szkoły oraz uroczystego nadania imienia szkole Ojca Świętego Jana Pawła II. Uroczystość ta odbędzie się 20 października 2001 roku.

Franciszek Karecki.

Nieszczęścia dotykają ludzi

Lipiec znowu okazał się deszczowym miesiącem. Niestety deszcz, który spadł z nieba zmienił strumyki, potoki i rzeki w groźny żywioł. Przez wiele gmin i miast przebrnęła straszna woda, zabierając ludziom dobytek całego życia. Zalane domy, budynki gospodarcze, uprawy. Zalane i zamulone. Nikt nie spodziewał się takiej tragedii, nikt też nie spodziewał się, że w jednej chwili może stracić wszystko, dom, a nawet co najgorsze - najbliższych.

Do urzędów gmin przychodzili zrozpaczeni ludzie, oczekujący pomocy. Strażacy, i wszyscy którzy mogli i chcieli pomóc pracowali przy usypywaniu i zabezpieczaniu wałów przy rzekach. Do akcji włączyła się policja i wojsko. Na szczęście w naszej gminie szkody jakie wyrządziła woda były o wiele mniejsze niż w sąsiednich. Na przykład w gminie Zakliczyn zostało podtopionych ponad sto gospodarstw. Rwąca woda ze strumyków i potoków zalewała domy i budynki gospodarcze. Takich przypadków było bardzo wiele. Niedaleko od nas bo w gminie Gromnik było podobnie ponad 150 gospodarstw podtopionych. A w powiecie nowosądeckim. Ofiary śmiertelne, zalane tysiące hektarów pól i co najmniej kilkaset budynków. Koszmar. W Roztoce - Brzezinach straż pożarna wyłowiła zwłoki czterech mężczyzn, którzy utonęli w samochodzie zepchniętym przez wezbrany potok do Dunajca. Rzeka Łubinka wyszła ze swego koryta na ulice Nowego Sącza, wdarła się do domów. W Witowicach Górnych tylko sekundy dzieliły dwóch niepełnosprawnych mężczyzn od tragedii, woda wyważyła drzwi ich domu i w chwili dom był zasypany



ziemią, na szczęście na ratunek pospieszył im brat mieszkający obok, któremu udało się wydostać ich na strych. To tylko kilka nieszczęśliwych zdarzeń, które miały miejsce tak blisko nas, a przecież podobnych przypadków było może i kilkaset. Lachowice, Maków, Budzów, Radziszów i wiele, wiele innych ...

Gdy fala opuściła nasz teren i przesunęła się dalej w głąb Polski, pozostała nam tylko żaloba po ofiarach powodzi. Pozostały zniszczone kilometry dróg, ogromne wyrwy w drogach, osuwiska, zniszczone przepusty, kładki dla pieszych, drogi dojazdowe do pól. A na dodatek czekało nas wielkie sprzątanie.

W tym roku lipiec pozostawił po sobie smutne wspomnienia. Oby w następnym nie przyniósł tyłu nieszczęść.

E.K.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

2001 rok poświęcony jest Stefanowi Wyszyńskiemu, który pozostał w naszej pamięci jako człowiek heroicznej wiary. Dla milionów Polaków był opoką, wodzem duchowym, nauczycielem, przyjacielem i ojcem.

W tym numerze drukujemy najważniejsze wydarzenia z życia Prymasa Polski.

3 VIII 1901 Stefan Wyszyński urodził się w Zuzeli na pograniczu Mazowsza i Podlasia w rodzinie wiejskiego organisty, jako drugie dziecko Stanisława i Julianny z Karpów.

31 X 1910 Śmierć mamy.

1912-1914 Uczęszcza do renomowanego Gimnazjum im. Wojciecha Górskiego w Warszawie.

1914-1917 Uczeń gimnazjum męskiego im. ks. Piotra Skargi w Łomży.

1917-1920 Nauka w niższym seminarium duchownym (Liceum im. Piusa X) we Włocławku.

1920-1924 Alumn Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku.

3 VIII 1924 Wyświęcony na kapłana przez biskupa Wojciecha Owczarka.

1924-1925 Wikariusz w katedrze włocławskiej, redaktor „Słowa Kujawskiego”, wydawanego przez Kurie Diecezjalną we Włocławku.

1924-1929 Studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zakończone doktoratem z prawa kanonicznego i absolutorium z ekonomii. Praca w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży „Odrodzenie”. W Łaskach poznaje ks. Władysława Komitowicza.

1929-1930 Podróż naukowa na Zachód, gdzie na uczelniach we Włoszech, Francji, Niemczech, Belgii i Holandii zgłębia kwestie społeczne.

1930 Wikariusz parafii Przedecz.

1931 Powrót do Włocławka, gdzie zostaje wikariuszem bazyliki katedralnej, duszpasterzem robotników, prezesem Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, dyrektorem diecezjalnych Dziel Miśyjnych, sekretarzem kwartalnika „Ateneum Kapłańskie” i wykładowcą socjologii w Wyższym Seminarium Duchownym.

1931-1939 Ogłasza 106 publikacji, w większości poświęconych katolickiej nauce społecznej.

1933-1939 Redaktor naczelny periodyku „Ateneum Kapłańskie”

IX 1939 Poszukiwany przez gestapo, na polecenie opuszcza Włocławek.

1940-1944 Współpraca z ks. Władysławem Komitowiczem, kapelan Zakładu dla Niewidomych w Łaskach pod Warszawą, działalność konspiracyjna pod pseudonimem „Siostra Cecylia”, wykładowca na tajnych kompletach w Warszawie.

VIII-X 1944 Kapelan AK Okręgu Wojskowego Żoliborz w Powstaniu Warszawskim

1945 Powrót do Włocławka: rektor seminarium duchownego, które organizuje po zniszczeniach wojennych. Zakłada tygodnik „Ład Boży”.

4 III 1946 Mianowany biskupem lubelskim przez papieża Piusa XII.

12 V 1946 Sakra biskupia na Jasnej Górze z rąk prymasa Polski Augusta Hlonda.

12 XI 1948 Najmłodszy polski biskup, ks. Stefan Wyszyński mianowany przez Piusa XII arcybiskupem gnieźnieńsko-warszawskim, prymasem Polski.

2 II 1949 Ingres do katedry w Gnieźnie, czyli uroczyste objęcie rządów w archidiecezji gnieźnieńskiej.

6 II 1949 Ingres do katedry warszawskiej.

14 IV 1950 podpisanie z inicjatywy Prymasa pierwszego w dziejach porozumienia między Kościołem katolickimi i rządem komunistycznym.

29 XI 1952 Mianowany kardynałem przez Piusa XII. Władze PRL nie zezwalają Prymasowi na wyjazd do Rzymu po odbiór insygniów kardynalskich.

17 II 1953 zdecydowany protest przeciwko uzurpartorskiemu dekretowi władz PRL, które przyznają sobie prawo do obsadzania i zatwierdzania stanowisk duchownych.

8 V 1953 Z inicjatywy prymasa Wyszyńskiego Episkopat Polski kieruje do rządu PRL słynny list protestacyjny w związku z jawnym łamaniem przez władze ustaleń „Porozumienia”. Znalazły się w nim zdania: Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. NON POSSUMUS!”.

25 IX 1953 Aresztowanie ks. Prymasa

26 IX 1953-28 X 1956 Kardynał Wyszyński więziony jest kolejno w Rywałdzie (do 12X 1953), Stoczku Warmińskim (do 6 X 1954), gdzie 8 XII 1953 dokonuje aktu osobistego oddania się Matce Bożej; Prudniku Śląskim (do 27 X 1955) i Komańczy, gdzie 16 V 1956 pisze i potajemnie przesyła na Jasną Górę tekst Ślubów Jasnogórskich.

28 X 1956 Triumfalny powrót do Warszawy.

6 V 1957 Wyjazd do Rzymu, gdzie 18 maja, po czterech latach, Papież wręcza mu insygnia kardynalskie.

1962-1965 Wyjazd do Rzymu w związku soborem watykańskim II.

21 XI 1964 Na wniosek prymasa Wyszyńskiego i Episkopatu Polski papież Paweł VI ogłasza Matkę Boską Matką Kościoła.

18 XI 1965 List biskupów polskich do biskupów niemieckich, zawierający słynne słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, który spowodował agresywne ataki władz komunistycznych na Prymasa i Episkopat.

3 V 1966 Wobec nie wyrażenia zgody władz PRL na przyjazd do Polski Pawła VI Prymas jako legat papieski przewodniczy głównym uroczystością tysiąclecia chrztu Polski na Jasnej Górze.

13,20,27 I 1973 Pierwszy cykl słynnych kazań świętokrzyskich o sytuacji społeczno-politycznej w Polsce; drugi cykl-12,19 i 26 I 1975; trzeci – 11,18 i 25 I 1976.

16 X 1978 Po wyborze Karola Wojtyły na papieża Prymas wypowiedział prorocze słowa: „Masz teraz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie”.

2-10 VI 1979 Kardynał Wyszyński jest gospodarzem pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny.

25 V 1981 Umierający Prymas po raz ostatni rozmawia telefonicznie z rannym po zamachu Ojcem Świętym.

28 V 1981 W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, o godzinie 4.40 umiera Wielki Prymas.

25 X 2000 Sejm RP ogłasza przez aklamację rok 2001 Rokiem Kardynała Stefana **31 V 1981** Cała Polska uczestniczy w iście królewskim pogrzebie Prymasa Tysiąclecia, jak go nazwie Jan Paweł II, na placu Zwycięstwa w Warszawie.

7 VI 2001 Rozpoczyna się watykański etap prowadzonego od 12 lat procesu beatyfikacyjnego Prymasa Tysiąclecia.

(na podstawie czasopisma „Księga Świętych”)

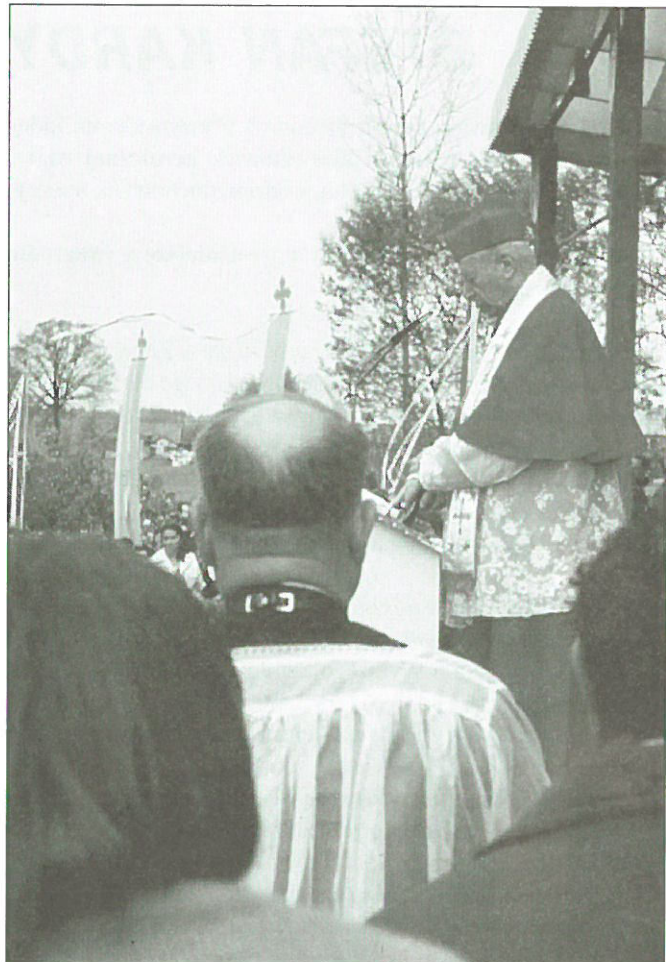
WYPOWIEDZIANE SŁOWA – LIPNICA MUROWANA 1976 ROK

**Z archiwum dobrze przechowywanego
przez Stanisława Piotrowskiego**

16 maja 1976 roku w czasie głównych uroczystości po beatyfikacyjnych ku czci bł. Marii Teresy ks. prymas wygłosił kazanie gdzie nazwał Marię Teresę „Matką Afrykanów”. Znalazły się też słowa „Żyjemy chlebem powszednim i żyjemy Chlebem Eucharystycznym”.

Mocą Chleba Eucharystycznego Maria Teresa podjęła dzieło ratowania Murzynów afrykańskich dla Chrystusa.

W swym kazaniu powiedział też, że „Ten czas istnieje i dziś”. Modląc się o kawałek chleba naszego powszedniego, módlmy się aby nasze życie było pełne Chleba Bożego, tego Chleba, który z nieba zstępuje”.



„AKROPOL” KOMPLEKS ROZRYWKOWY CZCHÓW ZAPORA

FIRMA NAKIELNY s.c.

*Położony przy trasie krajowej
Kraków - Brzesko - Nowy Sącz
nad Zalewem Czchowskim*

DYSKOTEKI SOBOTY * NIEDZIELE

- nowoczesna muzyka dyskotekowa
- najwyższej klasy sprzęt oświetleniowy
- ruchoma ściana, pomost świetlny,
fontanny sztucznych ogni
- miła i profesjonalna obsługa
- koncesjonowana ochrona
- wcześniejsze rezerwacje łóż
- na zamówienie - organizacja imprez zamkniętych

KAWIARNIA

*Oferujemy korzystanie z sali bilardowej,
gier zręcznościowych
Sala jest wyposażona w telebim.*

ZAPRASZAMY !!!

Zakład Instalacji Sanitarnych i C.O. MONTAŻ I SERWIS



CZYNNY OD 7.00 DO 17.00

LESZEK SZOT

**Jurków 270, 32-860 Czchów, tel. (014) 68 42 203
(014) 68 42 410**

OFERUJE:

- kotły do C.O. : gazowe i węglowe,
- podgrzewacze do wody,
- grzejniki do C.O. firmy RADSON,
- grzejniki łazienkowe
- naczynia przeponowe do wody i do C.O.,
- rury i kształtki stalowe, miedziane, PP i PE,
- materiały do ogrzewań podłogowych,
- materiały do kanalizacji,
- kolektory słoneczne.

Vaillant

AUTORYZOWANY SERWIS
SPRZEDAŻ



**KORZYSTNE WARUNKI ZAKUPU !
ZAPRASZAMY!**

NA PLANIE FILMU „DUCH GÓR”

W jedną z upalnych sierpniowych niedziel udaję się około godz. 14⁰⁰ na zamkowe wzgórze w Czchowie. Nie docieram jednak pod samą basztę, bowiem w przełęczy pod zamkiem napotykam niewielką liczbę osób z których czworo paraduje w pięknych, stylowych strojach z bardzo dawnej, prawie baśniowej epoki. Długie sukmany do ziemi, oryginalny ciężki miech u boku jednego z nich i dziwne nakrycia głowy z końskim włosiem chronią nieco aktorów przed chmurą komarów, które niezmiernie dokuczają.

Na kilkumetrowych szynach powoli przesuwa się kamera, zaś w pobliskich krzakach, przed ekranem telewizora, siedzi sam reżyser. Kolejne ujęcie. Klaps – jak to się fachowo mówi. Kolejny raz te same czynności, pozy, słowa. Kilkanaście powtórzeń i przerwa na łyk wody i poprawę makijażu. Po chwili jednak słychać głos reżysera:

- Panowie, koniec przerwy! Zaczynamy od początku!

Kilkoro ciekawskich gapiów szybko rezygnuje z podglądania aktorów. Pozostałych kilka osób czeka jednak cierpliwie, gdyż jednym z aktorów jest znany nam z telewizji **Robert Janowski**. Czekają na możliwość zrobienia sobie z nim zdjęcia, na autograf. Aktor, pomimo zmęczenia, gorąca, komarów, jest uśmiechnięty i serdeczny dla wszystkich. W bezpośrednim kontakcie nie przyjmuje żadnej pozy, zupełnie jakbyśmy się już znali, nie mamy żadnych problemów z rozmową. Zgadza się chętnie powiedzieć kilka słów dla naszej gazety i z przyjemnością pisze dedykację.

- Tylko po zakończeniu zdjęć. Bardzo proszę. Jak tylko skończymy.

I rusza z powrotem na filmowy plan. On jeden ubrany jest inaczej. Zwykła lniana siermięga, kuse portki z takiegoż materiału i słomiane łapcie – to cały jego strój. Prowadzą go na śmierć. Szubienica już przygotowana. Zakładają pętlę na szyję ijeszcze raz to samo, jeszcze raz to samo! To cały urok filmu. Nawet „śmierć” można tu powtarzać bez końca, aż uzyska się najbardziej dramatyczny efekt.

Podczas kręcenia tej sceny „zły” Skar – najbardziej negatywna postać filmu – zewnętrznie podobny do Bohuna z „Ogniem i mieczem”, „sieję grozę” patrząc przebiegle i chytrze spod przyciemnionych brwi. Dobra charakterystyka twarzy nadaje jej postaci prawdziwie przejmujący dreszczem wy-

gląd. Aktor na boku ćwiczy intensywność ruchów walecznych, stosownych dla tak energicznej postaci. Pozostali dwaj (statyści z Czchowa i Jurkowa) – jego słudzy wyrażają w rozmowie ze mną swój podziw dla trudnej, żmudnej i męczącej pracy aktora. Rozpinają grube kapoty, zdejmują skórzane nakrycia ze spoconych głów. Temperatura sięga prawie 40°C. Nie ma czym oddychać przez dużą wilgotność powietrza, no i te komary! Czas w takich warunkach po prostu się wleczce.

Tymczasem ruch turystyczny na Baszcie trwa. Ludzie przechodzą tam i z powrotem, jedni nie wykazując żadnego zainteresowania, inni z niedowierzaniem przyglądają się temu co dzieje się w dolinie i odchodzą jak przyszli. Nikt nie pyta o co tu chodzi, jakby pobyt na planie filmowym był dla nich czymś zwyczajnym i codziennym! Uśmiecham się do swoich myśli.

Dłuższa przerwa. Janowski zgadza się na krótką rozmowę:

- Czy jest Pan w Czchowie pierwszy raz? Wrażenia?

Tak, jest tu po raz pierwszy. Podobają mi się nasze okolice przypominając tereny Słoweńskie. Stwierdza, że jest tu naprawdę malowniczo. Zwraca uwagę na zamek w Tropsztynie, który tworzy niepowtarzalny klimat.

- Powiem obiektywnie, uważam że w waszych okolicach organizuje się naprawdę mało koncertów i występów, które by promowały te piękne tereny. Zwracam się do lokalnych władz, by zapraszały artystów, gdyż będzie nam bardzo przyjemnie przyjeżdżać tu i dawać koncerty. Osobiście obiecuję, że jak tylko będę miał okazję to na pewno tu przyjadę.

- Może parę słów o roli jaką Pan tutaj gra?

- Tutaj mam tylko jeden dzień zdjęciowy. Przyjechałem, szybko mnie powiesili, epizod. Jest to opowieść rycerska i miałem grać główną rolę, dobrego woja, jednak moje zajęcia artystyczne nie pozwoliły mi na to, więc przyjąłem tylko tę krótką rolę, która dla filmu nie ma większego znaczenia.

Koniec przerwy. Jeszcze na chwilę Robert Janowski znajduje zajęcie na planie i odjeżdża. Reszta „załogi” nadal trwa i pracuje do późnego popołudnia. Wracam do domu i myślę o tym kiedy film „Duch gór” będę mogła obejrzeć w telewizji.

Gryks.



*Dla Gryksów
z Biesu Czchowa
na pamiątkę
Robert Janowski*

W XX wieku – 38 razy zdarzyły się powodzie

Największe prawdopodobieństwo wystąpienia powodzi jest w miesiącu lipcu, gdyż suma opadów jest znacznie wyższa niż w pozostałych miesiącach. Od 1901 roku do 2000 roku w dorzeczu górnej Wisły wody zatapiały pobliskie miejscowości 38 razy, a dwanaście z nich wystąpiły właśnie w miesiącu lipcu. W czerwcu i sierpniu zjawisko to zanotowano po osiem razy, a w miesiącu maju pięć, a we wrześniu dwa razy. Natomiast w kwietniu powódź zdarzyła się raz. W ciągu ostatniego stulecia nawiedziła nas również powódź w styczniu i w lutym. Zaś największe i najgroźniejsze zdarzyły się w latach 1934, 1970 i 1997, a wszystkie wystąpiły w lipcu. 38 wzbrań spowodowanych intensywnymi opadami deszczu to nie mała liczba. Statystycznie co dwa, trzy lata Polskę (a w szczególności Małopolskę) nawiedzały powodzie.

Tak więc:

- W pierwszym dziesięcioleciu XX wieku, a więc 1901-1910 było ich 9.
- W latach 1911-1920 powodzie wystąpiły czterokrotnie.
- Lata 1921-1930 również przyniosły cztery powodzie.
- Dekada 1931-1940 zaznaczyła się trzema powodziąmi, a powódź z 1934 była jedną z największych i najgwałtowniejszych w tym stuleciu.
- W dziesięcioleciu 1941-1950 powodzie wystąpiły w miesiącu lipcu 1941 roku i w czerwcu 1948 roku.
- W latach 1951-1960 trzy powodzie.
- Dziesięciolecie 1961-1970 zakończyła katastrofalna powódź, która zasięgiem i skutkami przypominała tą z 1934 roku, a zdarzyła się w miesiącu lipcu. Druga wystąpiła w lutym 1966 roku.



- W następnej dekadzie 1971-1980 miały miejsce cztery powodzie.
 - W latach 1981-1990 wystąpiła tylko jedna powódź, która trwała pięć dni.
 - W ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia odnotowano sześć powodzi, a ta z 1997 roku pamiętamy szczególnie. Takim wynikiem zakończył się XX wiek - 38 powodzi.
- Niestety XXI wiek rozpoczął się niezbyt ciekawie, a mianowicie w Małopolsce w miesiącu lipcu powódź, również miała miejsce. Mam nadzieję, że nie spełnią się przepowiednie o kolejnych deszczowych latach i strasznych powodziach, które mają nas nawiedzić.

(na podstawie danych z IMiGW w Krakowie)

E.K.

U STÓP JASNOGÓRSKIEJ PANI

„Niech Maryja, Gwiazda Nowej Ewangelizacji, prowadzi Radio Maryja na spotkanie nowych ludzi i nowych czasów”

*Ojciec Św. Jan Paweł II
Toruń 1999 r.*

Dnia 8 lipca udaliśmy się do Częstochowy na IX pielgrzymkę Rodziny Radia Maryja. Podczas podróży odmawialiśmy różaniec, śpiewaliśmy pieśni religijne i rozmawialiśmy na różne tematy związane z życiem prawdziwego katolika (czytanie katolickiej prasy, wychowywanie dzieci itd.).

O godz. 7³⁰ byliśmy pod Szczytem naszej Królowej i Matki. Udaliśmy się do kaplicy pokłonić się i złożyć u Jej Stóp nasze podziękowania i prośby. „Maryjo, która słuchasz nie słów, lecz poruszeń serca, naucz mnie cierpienia bez pytań, miłości – cichej i pokornej, bym porzucając własne „ja”, mogła powiedzieć: „Życiem moim, jest pełnić Twoją wolę, Panie”. Następnie udaliśmy się przed Wały, zajmując miejsca, gdyż ze wszystkich stron ciągnęły rzesze pielgrzymów. O godz. 8³⁰ rozpoczęły się Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Potem były śpiewy, wspaniała gra orkiestr dętych. Ks. biskup Józef Zaitkowski z Łowicza wspomi-

nał Prymasa Tysiąclecia. Pielgrzymi mogli też obejrzyć na specjalnie przygotowanych telebimach film pt. „10 lat Radia Maryja”. O godz. 11⁰⁰ rozpoczęła się uroczysta Eucharystia, którą sprawowało 3 biskupów i 150 kapłanów. Około pół miliona wiernych z całej Polski trwało na modlitwie do godz. 15⁰⁰. Nie było widać na twarzach zmęczenia, tylko radość i wzajemną życzliwość. Wspólny śpiew, modlitwa, tysiące wiernych do Komunii Św., odnowienie aktu oddania się do dyspozycji Najlepszej Matce to naprawdę „wielki cud modlitwy na Jasnej Górze”.

Warto przytoczyć kilka cytatów z homilii J.E. ks. biskupa profesora Jana Śrutwy (ordynariusza diecezji zamojskiej)

- „Szczęśliwi ludzie którzy doceniają wartość modlitwy”.
- „Rodzina Radia Maryja składa tysiące rąk do Boga”.
- „Myślimy o sobie i o Polsce przebywając w Sercu Matki”.
- „Światopogląd oparty na Bogu jest gwarancją właściwego życia”.
- „Kochamy Matkę Bożą i słuchamy Jej”.
- „Ona nas wszystkiego nauczy”.
- „Dekalog jest kompasem na burzliwym morzu życia”.

Po zajęciu miejsc w autokarze popłynęła z naszych ust pieśń „O Maryjo żegnam Cię”. W drodze powrotnej dzieliliśmy się refleksjami, słuchaliśmy pieśni z kaset „Rodzina Radia Maryja”, „Wierni Bogu Kościołowi, i Ojczyźnie” oraz zespołów dziecięcych „Promyczki” i „Dzwoneczki kaszubskie” jak również 11- letniego „Słowika” Izabeli z Uszwi. Odwiedziliśmy także Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Po indywidualnej modlitwie i ucałowaniu relikwii św. Siostry Faustyny udaliśmy się w dalszą drogę do Jurkowa.

Bóg zapłać Ci, Matko Najświętsza, że u Twojego tronu mogliśmy przeżyć wspaniale ten dzień. Myślę, że pielgrzymi-wierni słuchacze Radia Maryja - będą żyć tym spotkaniem do przyszłego roku. Pozostali zaś czasem włączą tę rozgłośnię, z której płyną słowa: „ Tu Radio Maryja, katolicki głos w naszych domach”. Zdanie to obecne jest w eterze prawie 10 lat. Pomimo ataków, okazywanej z wielu stron, wrogości Radio Maryja rozwija się i może być słyszane nie tylko w Polsce. Prowadzona przez Zgromadzenie Redemptorystów rozgłośnia dociera ze swoim programem do Polaków rozproszonych po całym świecie.

Wspólna modlitwa, katecheza, miłość do Kościoła, szacunek dla historii Ojczyzny oraz troska o Jej jutro decydują o charakterystyce programu.

Na zakończenie przytoczę słowa J.E. abpa E. Piszczka – metropolity warmińskiego: „Radio Maryja – nadzieją dla Polski. Nadzieja jest tą wartością bez której człowiek, właściwie nie potrafi żyć. Ona buduje i podtrzymuje nasze życie. Jakżeż często jest tak, że gdy kończy się nadzieja, kończy się również człowiek”.

Teresa Sacha

Urząd Miejski w Czchowie informuje, że istnieje możliwość bezpłatnego zamieszczenia reklamy firmy z terenu gminy Czchów na ogrodzeniu obiektu sportowego (stadion) w Czchowie. Moduł reklamowy powinien zawierać następujące wymiary 100x200 cm.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z Janem Janickim lub OPG Czchów (nr tel. 6843660).

Sprzedam budynek parterowy z działką, łącznie 150m² z polem budowlano- gospodarczym 1ha 75a Biskupice Melsztyńskie, Domoślawice i 4 działki budowlane 10-cio arowe + 60 arów gruntu na trasie Jurków – Tarnów.

Tel: 0 606 599 501



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

**USŁUGI KOMPLEKSOWE
CZYNNY CAŁĄ DOBĘ**

**KRZYSZTOF OLCHAWA
JURKÓW 26
TEL. /014/ 68 423 95
TEL. KOM. 0 607 213 396**

DLA KORZYSTAJĄCYCH Z CAŁOŚCI USŁUG TABLICZKA GRATIS

oferta obejmuje:

- * TRUMNY W RÓŻNYCH WZORACH
- CENY PRODUCENTA
- * WIEŃCE I WIĄZANKI
- * PRZEWÓZ NA TERENIE KRAJU
- * NEKROLOGI - DLA KLIENTÓW GRATIS
- * TABLICZKI, KRZYŻE, ZNICZE
- PO CENACH PRODUCENTA
- * ŻAŁOBNICY, KONDUKTY
- * CHŁODNIE DO PRZECHOWYWANIA ZWŁOK

**Dysponujemy karawami: Polonez „Bella” i Mitsubishi.
Trumny - wieńce dostarczamy do klienta.
Przewóz zwłok ze szpitala gratis !**



**Pełna obsługa: trumna - karawan -
kondukt z obsługą JUŻ OD 900 zł**

MIMO TRUDNOŚCI NIE TRACMY NADZIEI

Kolejna kampania wyborcza to okazja do przemyśleń i podsumowań. Obecne wybory parlamentarne zbiegły się w czasie z narastającymi trudnościami gospodarczymi wyrażającymi się dużym bezrobociem i deficytem w budżecie państwa. Bezrobocie to największy problem, który wywołuje wiele złych skutków. Wymienić tu trzeba pogorszenie sytuacji materialnej wielu rodzin, poszerzenie obszarów ubóstwa, wzrost przestępczości, stany przygnębienia i beznadziei. Zmniejszenie bezrobocia wymaga wielu różnorodnych działań zarówno przez władze samorządowe, jak również przede wszystkim przez administracje państwową.

Samorządy gminne wiele zrobiły w zakresie tworzenia warunków do rozwoju przedsiębiorczości. W tym roku mija jedenaście lat od powstania samorządowych gmin. W tym czasie wiele zmieniło się w każdej gminie. Zbudowano wiele szkół, sieci gazowych, wodociągowych, telefonicznych i kanalizacyjnych. Poprawiła się sieć dróg i komunikacja. Powstały pracownie internetowe w szkołach i w świetlicach. Wiele zrobiono w dziedzinie promocji. Poprawa w zakresie infrastruktury technicznej i społecznej stworzyła warunki do rozwoju gospodarczego. Samorządy gminne w znacznym stopniu wyczerpały już możliwości szybkiego kreowania rozwoju, którego efektem byłyby nowe miejsca pracy.

Obecnie możliwości te leżą w gestii szczebla wojewódzkiego a szczególnie są w rękach władz centralnych. Chodzi tutaj o przywrócenie równowagi w handlu zagranicznym, o poprawę opłacalności produkcji rolnej, jak również o stworzenie warunków do rozwoju małej i średniej przedsiębiorczości. Trzeba zmniejszyć obciążenia finansowe i biurokratyczne jakie nakłada się na małe firmy. W obecnej sytuacji, w obliczu narastającego bezrobocia, istnieje pilna potrzeba zespolenia wysiłków władz samorządowych i państwowych mających na celu przyspieszenie rozwoju gospodarczego kraju, którego efektem ma być powstanie nowych miejsc pracy. Istniejąca trudna sytuacja gospodarcza powinna nam jasno uświadamiać nie tylko błędy które popełniliśmy, ale przede wszystkim powinna nam wyznaczyć zadania, które musimy podjąć od zaraz.

Dzisiejsza sytuacja spowodowana jest częściowo błędami popełnionymi przez kolejne ekipy rządowe, ale jest również spowodowana uwarunkowaniami pozostałymi z poprzedniego systemu. Dla przykładu można tu wymienić znaczne opóźnienie rozwojowe, złą strukturę przemysłu, duże koszty obsługi długu z lat 70-tych. Wpływ ma też osłabienie koniunktury gospodarczej w sąsiednich krajach.

Bardzo interesujące jest, dlaczego ludzie z poprzedniego ustroju, który spowodował nasze wieloletnie opóźnienie rozwojowe, chcą obecnie kierować demokratycznymi przemianami. Warto zastanowić się, czy takim ludziom można zaufać. Środki masowego przekazu a szczególnie telewizja ciągle jest w rękach opozycji. Trzeba zadać sobie pytanie, czy my prze-

ciętni Polacy znamy prawdziwy obraz rzeczywistości politycznej, czy sylwetki przywódców politycznych przedstawiane są obiektywnie, czy też w zależności od opcji do której należą.

Obiecywana przez niektórych kandydatów znacząca poprawa naszej sytuacji w krótkim czasie, nie ma żadnego uzasadnienia. Sytuacja w kraju jest złożona i wiele problemów będziemy musieli rozwiązywać przez długie lata. Nie ma na nie cudownej recepty, nie rozwiąże ich też nasze wejście do Unii Europejskiej. Jeśli ktoś dużo obiecuje to na pewno nie mówi prawdy. Warto jednak uświadomić sobie fakt, że w ciągu ostatnich lat zmiany na lepsze ciągle następowały, ale nie zawsze dotyczyły wszystkich obywateli, jak również ich tempo nie zawsze satysfakcjonuje ludzi, których oczekiwania są dużo większe.

Mimo trudności nie wolno nam tracić nadziei, z błędów należy wyciągnąć odpowiednie wnioski. Trzeba kontynuować działania mające na celu konsolidację prawej strony sceny politycznej. Absolutnie nie możemy ulec tej propagandzie, która maluje wszystko na czarno, krytykując wszystkich i wszystko. Obecnie nie potrzeba nam specjalistów od

krytyki i obiecywania, ale potrzeba nam fachowców do codziennej pracy, ludzi którzy mało mówią a skutecznie działają. Tylko na takich ludziach możemy oprzeć nadzieje na lepsze jutro.

W przededniu wyborów warto uświadomić sobie ważność tego aktu demokracji. Jest to zbiorowe podjęcie bardzo ważnej decyzji. Odpowiedzialność za Ojczyznę nakazuje nam, abyśmy w podjęciu tej decyzji wszyscy uczestniczyli. Dlatego bardzo proszę mieszkańców naszej Gminy o powszechny udział w wyborach.

Roman Olchawa



KINO BASZTA * KINO BASZTA * KINO BASZTA

REPERTUAR KINA "BASZTA" W CZCHOWIE na miesiąc październik

Godzina wyświetlania 18.00

06 - 07 10. 2001r.

„Poranek Kojota” od lat 15-tu prod. pol.

13 - 14 10. 2001r.

„Nowe szaty króla” b.o. prod. USA
- w polskiej wersji językowej

20 - 20 10. 2001r.

„Powrót Godzilli” od lat 15-tu prod. USA

27 - 28 10. 2001r.

„Pearl Harbor” od lat 15-tu prod. USA

Z
A
P
R
A
S
Z
A
M
Y

!

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE

Kandydat do Sejmu RP



Marek Chudoba

okręg wyborczy 15
lista PSL poz. 6

O mandat poselski w zbliżających się wyborach parlamentarnych będzie się ubiegał

Marek Chudoba

wiceprezes Zarządu Powiatowego
Polskiego Stronnictwa Ludowego w Brzesku.

Studia wyższe ukończył na kierunku Politologii i Nauk Społecznych Krakowskiej Akademii Pedagogicznej. Doświadczenie w pracy samorządowej zdobył pełniąc funkcję radnego Rady Miasta Czchów. Jest także delegatem do Małopolskiej Izby Rolniczej.

Marek Chudoba ma 46 lat, jest żonaty, ma dwoje dzieci. Posiada gospodarstwo rolne nastawione na ogrodnictwo i hodowlę szynszyli. Od 25 lat pracuje zawodowo, obecnie na stanowisku dyrektora czchowskiego oddziału Banku Spółdzielczego Rzemiosła w Krakowie.

Do Parlamentu kandyduje po raz pierwszy.

Uważa, że każda organizacja, w tym także polityczna potrzebuje dla swojego rozwoju nowych ludzi o odpowiednim przygotowaniu zawodowym i z doświadczeniami w pracy społecznej.

-Zaufanie do elit rządzących wyraźnie spadło i coraz większa część społeczeństwa przejawia zniechęcenie, wręcz obrzydzenie do polityków. Należy podjąć próbę odbudowania wizerunku polityków. Taką próbę powinien podjąć nowy Parlament - uważa Marek Chudoba.

Podkreśla też, że już najwyższy czas, aby przywrócić Patriotyzmowi należne mu miejsce.

-Coraz mniej mówimy o Polsce, o Polakach, o interesie społeczeństwa polskiego. Natomiast zbyt często szafujemy Europą, Unią czy też kosmopolityzmem. To nie jest nasz ostateczny cel. Trwa nie walka lecz wojna, tym razem ekonomiczna. Na dzisiaj tę wojnę przegrywamy, bo we władzach państwa jest więcej Europejczyków niż Polaków - twierdzi Marek Chudoba.

Według niego politycy zbyt często zapominają kogo reprezentują. Czy polskich wyborców czy też Europejski Parlament.

-Od zmiany tej sytuacji należałoby zacząć. Naszym obowiązkiem jest przecież dbanie o dobro Państwa Polskiego, a nie o dobre samopoczucie notabli Brukseli dodaje.

Następny, nie mniej ważny według niego element obecnej sytuacji to pozycja pieniądza w życiu społeczeństw.



-Polski liberalizm wypaczył sens tego słowa. Problem w tym, że coraz częściej celem samym w sobie jest pieniądz a nie społeczeństwo. Relację tę trzeba odwrócić, gdyż kapitał ma być tylko i wyłącznie środkiem niezbędnym do prawidłowego rozwoju społeczeństw a nie odwrotnie.

Wybory parlamentarne są rodzajem pewnego sprawdzianu popularności politycznej danej partii. Każda dziedzina życia, w tym także i polityka podlega ciągłym zmianom i modyfikacjom. Obecny układ polityczny w państwie doprowadził do ogromnego rozgorzyczenia i braku nadziei na lepsze jutro. Przetarasowania po prawej stronie, niekontrolowane ruchy nie dają gwarancji na przyszłość.

-Bo czyż zmiana AWS-u, SKL-u i UW na Platformę Obywatelską coś pomoże, jeśli łączymy ich jedynie ciąg do władzy, a dzielimy wszystko, z programami włącznie - zapytuje Marek Chudoba.

-My ludowcy chcemy dać społeczeństwu możliwość wyboru, jesteśmy pewnego rodzaju alternatywą mówią kandydat na posła. Takiej alternatywy wymaga demokratyczny ustrój naszego państwa.

BLISKO LUDZKICH SPRAW

„MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM”

W czerwcowym numerze informowaliśmy, że cztery osoby z terenu naszej gminy zakwalifikowały się do udziału w eliminacjach wojewódzkich Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej, a byli to: Alicja Szot i Tomasz Gawęda uczniowie ZS Liceum Ekonomicznego, Tomasz Michalczyk uczeń PSP w Czchowie oraz Robert Kuśnierz uczeń PSP Czchów Filia Trawniki. Eliminacje odbyły się 9 czerwca 2001 roku w Krakowie. W tym numerze informujemy, że Gawęda Tomasz zajął V miejsce. Serdecznie gratulujemy pięknego wyniku.

EMKA



OGÓLNOPOLSKI
TURNIEJ WIEDZY POŻARNICZEJ
„MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM”

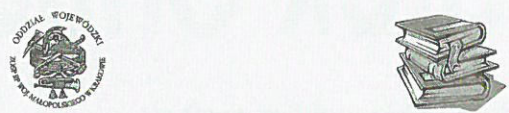
DYPLOM

Dla
Gawęda Tomasz
za zajęcie V miejsca
w eliminacjach wojewódzkich
/grupa starsza/

Przewodzący Komisji
st. brig. mgr inż. Stanisław Bobula

Prezes ZW ZOSP RP
Paweł RP
Kazimierz Dzieliski

Kraków, dnia 9 czerwca 2001r.



OGÓLNOPOLSKI
TURNIEJ WIEDZY POŻARNICZEJ
„MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM”


DYPLOM

Dla
Szot Alicja
za udział w eliminacjach wojewódzkich

Przewodzący Komisji
st. brig. mgr inż. Stanisław Bobula

Prezes ZW ZOSP RP
Paweł RP
Kazimierz Dzieliski

Kraków, dnia 9 czerwca 2001r.



OGÓLNOPOLSKI
TURNIEJ WIEDZY POŻARNICZEJ
„MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM”


DYPLOM

Dla
Michalczyk Tomasz
za udział w eliminacjach wojewódzkich

Przewodzący Komisji
st. brig. mgr inż. Stanisław Bobula

Prezes ZW ZOSP RP
Paweł RP
Kazimierz Dzieliski

Kraków, dnia 9 czerwca 2001r.



OGÓLNOPOLSKI
TURNIEJ WIEDZY POŻARNICZEJ
„MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM”

DYPLOM

Dla
Kuśnierz Robert
za udział w eliminacjach wojewódzkich

Przewodzący Komisji
st. brig. mgr inż. Stanisław Bobula

Prezes ZW ZOSP RP
Paweł RP
Kazimierz Dzieliski

Kraków, dnia 9 czerwca 2001r.

ŚLADAMI OJCÓW

Marian Kluszycki

Znaczna część ćwiczeń przeprowadzana była w mieszkaniach –konspiracyjnych kwaterach - rozlokowanych głównie w rejonie Machulca, w domach Adama Chudoby, Marii Lorkowej, Katarzyny Kluskowej w paryi, nazywanej potocznie „babcią”, która była matką Lorkowej, na Pęcherskiej Górze u Marii i Krystiana Nowaków, Anny Reczyńskiej na Zapotoczku oraz w kilku innych domach. Domy te służyły również za kwatery dla ludzi spalonych, którym groziła śmierć z rąk okupanta. Z tych kwater korzystał również patrol dywersyjny placówki. Ileż to dni i nocy w ciągu 5 lat okupacji ci cisi bohaterowie z narażeniem życia służyli świętej sprawie, dzieląc się nie tylko dachem nad głową w swych ciasnych izbach, ale i strawą, której tu zawsze brakowało na przednówku, często już w marcu. W myśl rozpowszechnionego tu porzekadła – sytego pytają głodnemu dają- dawali posiłki każdemu potrzebującemu, nie pytając czy głodny. Do dziś jedyną satysfakcją dla tych, o złotych sercach, czchowian, jest odzyskanie niepodległości, satysfakcją, zatrutą niestety okresem błędów i wypaczeń lat 1945- 1955.

Długa jest lista tych, którzy znaleźli schronienie na terenie placówki Czchów. Chorąży Jan Woźny „Żelazny”, por. Baj (imię nie znane) „Orlik”, Franciszek Pitala „Francek”, Franciszek Lorek „Twardy”, Jan Malatyński „Nobel”, st. sierż. Matras wel Smoczyński, kpt. Wyporek oraz kilkunastu innych, którzy dlatego że przebywali na naszym terenie krócej, po upływie tak znacznego czasu zagubili się w pamięci. Wszyscy wymienieni korzystali z gościnności czchowian przez okres kilku miesięcy do kilku lat.

Wyjątkowo trudne i kłopotliwe było „melinowanie” u Krystiana Nowaka, rannego w czasie akcji na kasę Urzędu Skarbowego w Brzesku, por. Baja „Orlika”. Postrzał w płuca, z ropnym wysiękiem, wymagał lekarskiej opieki, którą udzielał bezinteresownie ppor. AK Józef Goryca „Rybski”. Choroba trwała blisko rok, ostatecznie jesienią 1944r. pacjent opuścił kryjówkę. Urządzony „na stryszku”, jak nazywaliśmy pokoi u Nowaków, przez 2 lub 3 ostatnie lata okupacji służył wyłącznie ruchowi oporu. Był tak bardzo potrzebny „spalonym”, rannym, łącznikom, patrolom, dla celów szkoleniowych i różnego rodzaju odpraw, że liczna rodzina Nowaków – 5 dzieci i 2 małżeństwa - w zasadzie nie mogła z niego korzystać. Tu również liżał się z ran Stanisław Lorek z Machulca, z postrzału w nogę, leczony przez dr Gorycę. Pokoik ten został stracony dla ruchu oporu z końcem lipca 1944r., kiedy to w zagadkowych okolicznościach spłonął dom mieszkalny Nowaków, wskutek czego liczna rodzina zajęła ten pokoik jako jedyne schronienie.

Duże zasługi w szkoleniu podchorążych i podoficerów położył chr. Jan Woźny „Żelazny”. W początkach okupacji znalazł schronienie wraz z grupą oficerów 16pp w obszernych zabudowaniach biskupa tarnowskiego. W jakichś okolicznościach kwatery te zostały zdekonspirowane, „Żelazny” kanałem konspiracyjnym znalazł się w Czchowie. Został ulokowany w domu Andrzeja Kotasa i tu w roli wujka przetrwał kilka lat do końca okupacji.

Na przykładzie przygody, jaką przeżył w 1944r., sprawdziło się porzekadło: „Nie ma złego, co by nie wyszło na dobre”. Otóż „Żelazny” od dłuższego czasu cierpiał na kamienie nerkowe, ataki były częste i bolesne. Miała z tym kłopot Janina Kotasówna, żołnierz Wojskowej Służby Kobiet, która biegła do lekarza i apteki oraz dr Goryca „Rybski”, który go leczył. „Żelazny” wyzdrowiał nagle, bodaj w lipcu 1944r. Trzeba było trafia, że późniejszy dowódca patrolu dywersyjnego kpr. Rudolf Śliz „Józef”, kierowca w służbie niemieckiej, postąpił podobnie jak rożnowski Gierszyński. Po prostu uznał, że dość służby u Niemców i uciekł samochodem do Czchowa, na Machulec, gdzie samochód łatwo było ukryć w kompleksie leśnym. Tą drogą, z Czchowa na Trawniki, wówczas samochody nie jeździły, gdyż była zła, nadawała się tylko dla furmanki. Ale nie ma złych dróg dla uciekiniera. Skoro tylko „Żelazny” dostrzegł samochód spod domu Kotasów, wpadł w popłoch, jak szalony rzucił się w las, nie zważając na doły i kamienie. W końcu rzuciło nim w jakiś dół, zawył z bólu i zemdlał. Przyniesiono go nieprzytomnego do domu i od tego czasu ataki skończyły się jak ręką odjął.

Cały dom Kotasów to jedna wielka twierdza polskości i walki, odważny, twardy, bezinteresowny bez końca. Przysięgę akowską złożyła głowa rodziny – senior Andrzej - długoletni działacz społeczny i sołtys. Jego syn Michał, „Świder”, był tym pierwszym, który wykorzystując licealne znajomości w Brzesku przyniósł na teren Czchowa pochodnię ZWZ już w październiku 1939r., przekazując ją w ręce bardziej odpowiedzialnego, bo starszego i oficera, por. Eugeniusza Biłyka „Grodziszka”. Z pochodni tej zapłonęły ognie we wszystkich gromadach gminy a nawet daleko poza jej granicami. Powstała placówka ZWZ „Czesława”, a potem akowska „Cezar”.

To właśnie „Świder” jest redaktorem komunikatów radiowych z prowadzonego przez siebie nasłuchu radiowego, gdyż to właśnie w domu Kotasów zostaje ulokowany konspiracyjny radioaparat placówki. Komunikaty te, rozchodząc się w wielu egzemplarzach po terenie całej placówki, krzepią na duchu tak żołnierzy AK jak i ich rodziny i sympatyków. Gdy pod koniec 1942r. powstaje na czchowskiej placówce dekadówka brzeskiej KO „Ku Wolności” o zmienionej w 1943r. nazwie, ze względów konspiracyjnych, na „Świt”, a pchor. Michał Kotas będzie jej głównym i odpowiedzialnym redaktorem. Druk dekadówki przeniesiono na Zapotocze do domu „babci” Skwarłowej, a cały zespół redakcyjny i techniczny oraz ubezpieczenie w czasie druku stanowili żołnierze „Cezara”. W skład zespołu redakcyjnego wchodził ponadto: pchor. Mikołaj Biłyk „Twaróg”, pchor. Stefan Sady „Jeleń” i Tadeusz Skwarło „Świeca”.

Nie była to praca łatwa. Materiał redakcyjny pochodził w dużej części z własnego nasłuchu radiowego. Teksty przepisywano na maszynie, a następnie powielano, początkowo na masie plastycznej, a po zdobyciu powielacza- na powielaczu. Materiały techniczne, a zwłaszcza papier, otrzymano z KO bądź z drukarni – sklepu papierniczego, położonego wówczas przy ul. Głowackiego, naprzeciw obecnego dworca PKS-u.

Dużej pomocy w zorganizowaniu nasłuchu radiowego pod względem technicznym udzielał ppor. AK z Brzeska Karol Bernacki „Bór”, który dostarczył m.in. dynamo, za pomocą którego, przez ręczne kręcenie, bardzo pracochłonne, dokonywało się ładowanie akumulatora. Trzeba pamiętać, że nie było wtedy w Czchowie elektryki. Czynność tę wykonywano na Zapotoczu u Anny Reczyńskiej bądź u „babci” Skwarłowej, matki Tadeusza Skwarły „Świecy”. W późniejszym okresie ładowanie akumulatorów zorganizował i przeprowadzał kpr. rez. WP Krystian Nowak „Wiosło”, korzystając z urządzeń, będącej wówczas w budowie, zapory wodnej w Czchowie.

Jednorazowy nakład dekadówki wynosił 250 egzemplarzy, a do 10 lipca 1944r. wykonano 522 nakładów, co odpowiada 1300 egzemplarzy. Placówka Czchów dostarczała poprzez łączników wykonaną u siebie prasę wg rozdzielnika sporządzonego przez komendę Obwodu Brzesko „Batuta”.

Wykorzystując temat o rozwoju prasy podziemnej na terenie czchowskiej placówki, zaznaczyłem już, że nie była ona łatwa w istniejących warunkach okupacyjnych, tu dam przykład, że nie była też bezpieczna. Doświadczył tego ppor. Karol Bernacki „Bór”, który swoją współpracę w wydawaniu podziemnej prasy o włos nie przypłacił obozem koncentracyjnym lub nawet śmiercią.

W czasie jednego z kontaktów w listopadzie 1943r. został aresztowany przez czchowski Stutzpunkt żandarmerii. Nie było to aresztowanie przypadkowe. Komenda placówki gromadziła coraz więcej dowodów i poszlak, wskazujących na braci Adama i Stanisława Mikłów, zwłaszcza Stanisława oraz ich ojca, zresztą jedynych w Czchowie i okolicy, miejscowych renegatów – volksdeutsche, niemieckich szpicli. Już aresztowanie miesiąc wcześniej łącznika z Rożnowa, Jana Zięciny „Wilka”, dostarczyło placówce AK dowodów, dzięki współpracy z miejscowym posterunkiem policji granatowej, że konfidentem żandarmerii był Stanisław Mikło. W przypadku aresztowania „Bora” takich danych wprawdzie nie było, ale październikowe aresztowanie „Wilka” do takich podejrzeń upoważniało. Komendant Koczwarą nie mógł się w uwolnienie Bernackiego angażować ze względu na niedawną interwencję w sprawie „Wilka”. Należałoby wprowadzić do akcji patrol dywersyjny placówki, uzupełniający żołnierzy BCH z placówki iwkowskiej, jako nieznanego na czchowskim terenie, który mógł się pokazać na oczy czchowskiemu policjantowi, pilnującemu zatrzymanego w areszcie gminnym Bernackiego. Akcja uwolnienia odbyła się w biały dzień, a policjantowi nawet nie zabrano broni, aby go nie narażać wobec Niemców.

Akcja ta nie pozostała bez odwetu ze strony niemieckich żandarmów a ze względu na osoby aresztowanych dała dowód do podejrzeń, że okupant nie działa całkiem na ślepo. Aresztowani zostali dwaj spośród ósemki założycieli placówki ZWZ, pchor. Mikołaj Biłyk „Twaróg” i pchor. Michał Kotas „Świder”. Od postawy tych dwóch zależało być może, że wówczas w listopadzie 1943r. nie doszło do „wsypy” i dalszych aresztowań, a w konsekwencji do rozbitcia kierowniczego trzonu placówki. Mimo że byli bici po twarzy i nahajem, że przystawiano im pistolety do głowy, mimo że żandarmi zastosowali wobec nich 24-godzinną głodówkę, nie załamali się. Pytania, kto uwolnił aresztowanego, pozostały bez odpowiedzi. Tak się złożyło, że obydwoj nie należeli do silnych fizycznie, zachodziła więc obawa, że wycieńczeni głodem i biciem załamają się nerwowo.

A jednak wytrwali. Dalszych aresztowań nie było, a dwaj młodzi podchorążowie odzyskali wolność. Dla przedstawienia pełnego obrazu walki o polską, patriotyczną prasę, trzeba jeszcze uzupełnić go, zwłaszcza w informację o pierwszych latach oku-

pacji, nim rozwinęła się miejscowa, w Brzesku, Tarnowie i Nowym Sączu, przy czym ten ostatni należał do mnie. Nowy Sącz odwiedzałem dość często, zwłaszcza w początkach okupacji. Miałem się gdzie zatrzymać, wszak siostra przebywała nadal u znajomej już rodziny, na Załubińcu. Z każdym jednak rokiem odwiedzanie tego karnego miasta, gdzie sprawował krwawe rządy szef tamtejszego Gestapo – Haman, stawało się niebezpieczniejsze.

Zostałem w końcu poważnie przepłoszony, gdzieś w 1942r. Kontakt na sądecką prasę podziemną otrzymałem przez kierownika szkoły w Wytrzysszycze - Tadeusza Gębkę, który pochodzący z Nowego Sącza, miał tam przy ulicy Sienkiewicza, w budynku narożnym w pobliżu ówczesnego kina „Wiedza”, całą rodzinę, to jest rodziców i dwie siostry. Tam właśnie otrzymywałem prasę, którą zabezpieczałem w ten sposób, że zwiniętą wsuwałem do ramy rowerowej, przez otwór pod siodełkiem. Jadąc do Nowego Sącza, miałem każdorazowo przygotowany jakiś pretekst, list do rodziny Gębków, jakiś upominek bądź żywność. Wtedy w 1942 r. wjechałem na podwórko i zapukałem do drzwi na I piętrze. Otworzyła mi starsza siostra Gębki, która z przerażeniem w twarzy wyszeptwała: Zosia aresztowana wczoraj, dom pod obserwacją, niech pan szybko odejdzie. Niech Pani, w razie czego powie, że byłem z listem od brata i żywnością – odpowiedziałem. Schodząc po schodach do podwórza, gdzie pozostawiłem rower, czułem wate w nogach, siłem się na spokojny wyraz twarzy. Siadając na rower liczyłem sekundy, oczekując okrzyku: „Halt! Komm hier!” Lub to samo po polsku. Wyjechałem na ulicę, cisza, jestem uratowany. Oczywiście noga moja tam więcej nie pozostała, bo i po co? Skoro prasy tam już dostać nie mogłem.

RABEK

Zbigniew Rabiasz

Okazja ! Najtańszy węgiel!

Oferujemy:

- węgiel, koks, miał
- materiały budowlane
- pokrycia dachowe
- stal
- materiały rolnicze
- beton towarowy z dostawą na miejsce

Firma prowadzi sprzedaż ratalną

Serdecznie zapraszamy

na zakupy do naszych placówek:

- ❖ Jurków – tel. (0-14) 68 43 400
- ❖ Bochnia – tel. (0-14) 61 12 982
- ❖ Dębno – tel. (0-14) 66 50 102
- ❖ Tarnów – tel. (0-14) 62 76 216
- ❖ Gnojnik – tel. (0-14) 68 49 240
- ❖ Tymowa – tel. (0-14) 68 60 560
- ❖ Lipnica Murowana – tel. (0-14) 68 52 424

Na terenie naszej firmy istnieje sklep ogrodniczy i szkółka z bogatą ofertą krzewów ozdobnych.

WYTRZYSZCZKA – ruiny zamku Tropsztyn

Halina Rojkowska, Andrzej Niewalda

Kompleksowe badania ruin zamku Tropsztyn w Wytrzysszczce podjęte zostały w roku 19993 na zlecenie właściciela stosowane do zaleceń Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Tarnowie. Artykuł ten jest skrótem dokumentacji powyższych badań.

FAZA IV – po 1535 roku

W latach trzydziestych XVI wieku zamek był niezamieszkały i w takim stanie, wraz z częścią dóbr, został sprzedany Piotrowi Kmicie. Być może już wtedy lub niewiele później rozpoczęto adaptację zamku i zapewne jego rozbudowę o skrzydło północne.

W południowej części budynku mieszkalnego wprowadzono podział na dwa wnętrza w piwnicach i zapewne w parterze. Górna kondygnacja mogła pozostawać jednoprzestrzenna – jako sala reprezentacyjna. Budynek gospodarczy połączono z budynkiem mieszkalnym tworząc wąskie pośrednie wnętrza w styku budynków. Zapewne w tym czasie, w ramach rozbudowy zamku, wzniesiono skrzydło północne równoległe do budynku południowego, co wytworzyło trójskrzydłowe założenie z dziedzińcem od strony zachodniej. Kształtu założenia nie można określić jednoznacznie, gdyż ze skrzydła północnego zachowały się tylko nieznane ślady fundamentu. Pomocą może tu służyć przekaz Morawskiego z 1863 roku, który przy północnym odcinku muru rekonstruował „dwór pod jednym dachem z bramą”. Być może do jego czasów dotrwały ślady tego skrzydła, które zinterpretował jako samodzielny budynek. Budowa tej reprezentacyjnej siedziby spowodowała konieczność zmiany dojazdu do zamku. Skrzydło północne stanęło w kolizji z otworem bramy, który zamurowano, a nowy wjazd wykonano w zachodnim odcinku muru, między wieżą a budynkiem południowym. Dojazd do zamku prowadził więc od głównego traktu, biegnącego w zachodniej części wzgórza przez drewniany pomost, którego ślady w postaci dołów na pale odkryto podczas badań archeologicznych w odległości 500 cm od zachodniej ściany wieży. Akcję budowlaną z tego czasu potwierdzają również znaleziska archeologiczne w postaci potłuczonych naczyń i kafli. W 1967 roku Andrzej Żaki wydobył znaczną część

kafli bez polewy, z motywami roślinnymi i winnego grona. Kafle te można datować na około połowę XVI wieku, a więc rozbudowę siedziby należy łączyć raczej z Wawrzyńcem Gabańskim (1556) lub jego teściem Pawłem Robkowskim (1541) niż z Piotrem Kmitą, który w źródłach z 1541 roku już nie występuje jako właściciel części dóbr, a poza tym wątpliwe czy byłby zainteresowany małym zamczkiem posiadając inne, znacznie większe zamki, które w tym czasie rozbudował (Wiśnicz, Stara Lubowla, Lesko).

Obecne badania nie potwierdzają wyglądu zamku w interpretacji Szczęsnego Morawskiego. Najstarszym elementem założenia, poza murami obwodowymi, okazał się budynek południowy, w którym Morawski widział dwa obiekty: stajnię ze strażnicą i wieżę-stróżę. Prawidłowo zinterpretował wieżę północno-zachodnią jako stróżę, przesadzając z wysokością otworu wejściowego 5 sążni, czyli około 8,50m; prawidłowo również określił średniowieczną bramę wjazdową. Problematyczny pozostaje wygląd skrzydła północnego. Jego dostawienie do północnego odcinka muru obwodowego, jak chciał Morawski, jest raczej niewiarygodne, gdyż w zachowanym murze nie ma żadnych śladów łączenia murów w tym miejscu wynikało z połączenia późniejszej wieży z murem. Badania ujawniły dodatkowy element architektoniczny w postaci budynku wschodniego, którego ślady w terenie nie dotrwały do czasów Morawskiego.

Rekonstrukcja zamku Gumowskiego (1935) w świetle powyższej analizy jest tym bardziej fantastyczna.

WYTRZYSZCZAŃSKIE BAJANIA

Pomiędzy Ostrą Górą, a Głowaczem znajduje się ciepła dolina, Słoną Wodą zwana. Ciepła jest dlatego, bo z trzech stron osłonięta górami, tylko od południowej gorące słońce żar tam składa, a żaden wiatr ciepła z niej nigdy nie zabiera, tylko jeszcze liście ze wszystkich okolic zanosi. Cała dolina porośnięta jest gęstym, bukowo - grabowym lasem, w którym grzybów rośnie co niemiara. Starzy ludzie powiadają, że Cyganie tam w dni deszczowe i dżdżyste schronienie znajdują i ogniska palą, a dym znad doliny unosi się i unosi. Wygląda to jakby góry dymiły. A gdy ma się zrobić słoneczna pogoda, Cygan gasi ognisko, by ruszać w dalszą drogę, a dym z powrotem opada i wchodzi w Słoną Wodę.

Bolesław Krzyżak z Wytrzysszczki

PRO-LIFE



mgr Kazimierz Wojnicki

KOMPUTERY I KASY FISKALNE

Partner Handlowy **OPTIMUS SA i OPTIMUS-IC**

Domostawice 29, 32-860 Czchów

tel/fax (0-14) 6659380 lub 0 502 042 898

Punkty informacyjne:

OPG Czchów, Sklep "MA...JU" Zakliczyn

- KOMPUTERY NA RATY
- KASY FISKALNE
- ZESTAWY MULTIMEDIALNE
- DRUKARKI
- MONITORY KOLOROWE I MONOCHROMATYCZNE
- NAPĘDY CD ROM, KARTY MUZYCZNE
- INNE PODZESPOŁY I OPROGRAMOWANIE
- OSPRZĘT FIRMY PANASONIC

Usługi Internetowe

- zakładanie kont
- projektowanie stron www
- łączenie oddziałów firm przez Internet

Raty w banku BSR oraz LUCAS - bez żyrantów.

Tam przeżyłam prawdziwe piekło...

Czasem los bywa łaskawy, a innym razem dostarcza człowiekowi niezapomnianych przeżyć. Przeżyć, które na zawsze zostają zapisane w pamięci, nie jako piękne lecz jako straszne. Maria Marchewka (Kupiec) mieszkanka Czchowa podczas okupacji niemieckiej została wywieziona na roboty do III Rzeszy. Dziś wspomina te straszne chwile i zastanawia się czy warto było walczyć o lepszy świat, jeśli obecnie ludzie zachowują się prawie tak samo jak właściciele wielkich niemieckich gospodarstw.

Z Józiem i Ludką mama wróciła do Polski. Niestety w domu czekały na nią kolejne, niemiłe niespodzianki...

Niestety nie pamiętam kiedy mama opuściła niemieckie gospodarstwo, na którym pracowaliśmy, nie pamiętam nawet dnia kiedy wyjechała. Wiem tylko tyle, że żał było jej nas opuszczać i zostawić tutaj samych. Wiedziała, że nikt nami się nie zajmie, że tato będzie musiał radzić sobie sam. I że czeka nas nadal ciężka praca.

Zanim wyjechaliśmy na roboty do III Rzeszy, w Polsce spłonął nam dom. Mama przy pomocy kilku dobrych ludzi odbudowała nasz dom. W jednym pomieszczeniu była kuchnia z oknami, a w drugim miał być pokój, ale niestety nie starczyło pieniędzy na okna, więc ich nie było. Dlatego też drzwi do niego były zamknięte. Wkrótce po wybudowaniu domu razem z nami wyjechała na roboty. A dom i całe nasze gospodarstwo przekazała pod opiekę jednej gospodyni (mieszkanek Czchowa). Prosiła, również tę kobietę by zebrała z pola zboże (pszenice i żyto), które tam rosło, z sadu owoce (a wtedy obrodziły pięknie drzewa) i by pasła krowy na całym naszym polu. Bo przecież szkoda zmarnować plonów. Kobieta owszem zgodziła się.

Powrotna podróż do domu była męcząca. Wracali pociągiem. Myślami mama była z nami. Patrzyła na najmłodsze swoje dzieci i marzyła kiedy wszyscy spotkamy się znów w domu. Kiedy skończy się ten koszmar. I miała nadzieję, że to wszystko spełni się już wkrótce.... Była już blisko domu, kilkaset kroków, dzieci biegły

przed nią. Lecz gdy ujrzała swój dom – w oczach stanęły jej łzy. Owa kobieta, która miała zająć się domem do kuchni wprowadziła krowy, ażeby gnojówka wychodziła z pomieszczenia to wybiła podmurówkę. Tą podmurówkę, którą mama prawie własnoręcznie zrobiła. Dom nie nadawał się do zamieszkania. Z kuchni zrobiono stajnię, a pokój przecież bez okien.

Na tym jeszcze nie koniec. Mama przecież ledwo co po chorobie. Ręka nadal (na szczęście lekko) sparaliżowana. Dwoje małych dzieci, bo przecież Ludka miała niecałe 9 lat. Bez grosza przy duszy, bo przecież baor w ogóle nie płacił.

Bezradni, bezdomni i zdani tylko na siebie wrócili do domu.

Zima miała nastać lada dzień. Mama nie zastanawiała się długo, razem z Ludką zaczęły z powrotem znosić kamienie by podmurówkę naprawić. Zaczęły dom przystosowywać do zamieszkania.

Był już koniec listopada. Na polu było smutno i zimno. W domu nie było opału. Na szczęście las był blisko. Mała dziewczynka brała ze sobą siekiere i szła coś przynieść pod piec. Oczywiście rąbała tylko małe drzewka. Ciągnęła za sobą gałęzie. Raz nawet przyciągnęła duże drzewo. Gdy chłop orał nam w polu koniem, Ludka wpadła na genialny pomysł. Pobiegnęła do lasu i wyrąbała drzewo. Gdy mama zawołała pana na obiad, wzięła konia (bo przecież stał na polu i nie był nikomu potrzebny) i zaprowadziła do lasu. Tam przywiązała ścięte przez siebie drzewo do konia i ciągnęła go do domu. Gdy była już blisko pies narobił hałasu. Mama z panem wyszła na pole, a tam dziewczynka sprowadza z lasu konia, który ciągnie za sobą drzewo. Mama była przerażona. Nie wiem czy też zdołała wymierzyć karę córce, bo przecież Ludka nie chciała zrobić nic złego. Na szczęście, że ta historia skończyła się pomyślnie.

Tęskniliśmy za mamą. Ciągle myślałam jak mama sobie daje radę sama, myślałam jak przeczekają tę zimę i czy będą mieli włożyć coś do ust.

Historię spisała Elżbieta Kornaś



**Producent stolarki
PCV i ALUMINIUM**

32-800 Tymowa 367
tel.(014) 68 60 520
tel./fax (014) 68 60 440

Biuro Handlowe:
33-100 Tarnów
ul. Tuchowska 80
tel. (014) 626 88 26



**PARAPETY,
OKNA, DRZWI,
INNE AKCESORIA
OKIENNE**

Wysoka jakość, dobra cena !

ECHA MINIONYCH LAT

Stanisław Szpila

W tym numerze drukujemy fragment książki Stanisława Szpili z Tymowej, wydanej w latach 1999/2000. Redakcja serdecznie dziękuje autorowi za nadesłanie egzemplarza i zezwolenie na przedruk fragmentów książki. Czytelnikom natomiast życzy miłej lektury.

Część I - „Dom nasz – Szpilówka”

...Dawno, dawno temu w niedzielne popołudnie, mój ojciec z moją siostrą Marysią szli wokół naszego pola. O takim spacerze u nas w domu mówiło się – wędrowka dookoła świata. Gdy znaleźli się już na górze, skąd najdalszy był widok, ojciec się zatrzymał i po chwili rzekł:

- Zobacz Marysiu, jaki świat jest piękny, a mnie zostało tylko sześć lat życia.

Siostra zareagowała tak, jakby zapewne zrobił to każdy z nas:

- Dlaczego sześć, a nie dwanaście, albo dwa?

Z pewnym smutkiem, ale i determinacją ojciec odparł:

- tyle żył mój ojciec i tyle ja chcę żyć!

I tak się stało. Od tamtego dnia minęło przeszło czterdzieści lat. Odeszli ojciec, matka i siostra Marysia. Teraz czas na mnie i coraz częściej rozumiem co ojciec chciał wyrazić. Pora więc przygotować sprawozdanie, jak my to w budownictwie mówimy – powykonawcze.

Żyłem w bardzo ciekawych czasach: okres drugiej wojny światowej, czas odbudowy, a potem małej stabilizacji, lata protestów i wreszcie powrót do „dawnych dobrych czasów” i związanych z tym rozterek. Los obszedł się ze mną łaskawie, dał mi drogę trudną, ale i ciekawą. Czy czegoś żałuję? Chyba nie. Jeśli straciłem wiele lat przez swój egoizm, brak dyscypliny i lekkomyślność, to z drugiej strony te potknięcia zmieniały moją duszę. W potocznym zrozumieniu młodość jest utożsamiana z motylem, a ja długo byłem poczwarką i wiele razy musiałem upaść, by powoli kruszał pancerz zbudowany z wielu wad scementowanych egoizmem. Być może uniknąłbym wielu porażek, gdybym wsłuchiwał się w to, co rodzice tak bardzo chcieli mi przekazać. Gdy byłem jeszcze nie zapisaną kartą, z niecierpliwością odrzucałem ich rady i opowiastki, a dzisiaj, gdy sam już tak wiele przeżyłem, marzę o tym, by sięść na pagórku pod jabłonią i słuchać o ich drodze, walce i szukaniu szczęścia. Po latach, gdy już ich nie ma, jestem pewny tego, że ich dokonania dla rodziny, Tymowej, Ruchu Ludowego były znaczące. Ale pamięć ludzka jest ułomna. Na przeciwko naszych zabudowań rosła wiekowa lipa, a od strony wąwozu był dół, do którego wrzucaliśmy dziurawe garneczki i inne zbędne przedmioty. Lipa pokrywała je corocznie warstwą liści, a dopiero niedawno dowiedziałem się, że za czasów pańszczyźnianych w tym właśnie dole odbywała się kaźń opornych chłopów – przodków wielu Tymowiaków. Czy miejsce to nie powinno żyć w ich pamięci? Może nie ma im kto o tym, i o wielu innych zdarzeniach opowiedzieć? Niech więc moje zapiski i przemyślenia pomogą im wrócić w przeszłość. Naszą wspólną przeszłość.

W pierwszej części wspomnień noszącej podtytuł: „Dom nasz – Szpilówka” – starałem się pokazać Ludzi Tamtych Lat żyją-

cych w spokojnej i pięknej wsi Tymowej. Nadając drugiemu tomowi tytuł „Wyjazdy i powroty” chciałem pokazać mój los, z jednej strony typowy dla okresu strasznej wojny, a z drugiej jako przeciwstawienie stabilnym losom wielu ludzi w Tamtych Czasach. Moim zamiarem było napisać, że mieszkańcy Tymowej, podobnie jak ich sąsiedzi w innych wsiach, rodzili się, chodzili do szkoły, żenili się zwykle z dziewczynką z tej samej parafii, dziedziczyli gospodarstwo, by po wielu latach go oddać następcom i spocząć na równie spokojnym i wówczas jeszcze posiadającym atmosferę przemijania – cmentarzu. Taki był mój zamiar, ale na stronach pierwszego tomu pojawiają się przede wszystkim ludzie, którzy przeczyli temu obrazowi, gdyż do Tymowej zawitali:

- Jan Szpila – jego ojciec Antoni przywędrował z Iwkowej,
- Lendowie – osiedlili się w 1920 roku,
- Lubeccy – kierownik szkoły i jego żona – nauczycielka,
- ks. ks. Superson i Mróz,
- Litwinowiczowa – rządczyni w majątku dworskim,
- Waśniowscy – leśnicy i jego syn.

Tym ludziom podświadomie przeciwstawiłem takie postaci jak:

- rodzinę Józefa i Anny Klubów,
- Franciszka Grąbła – kościelnego,
- Stanisława Turka.

Przybycze wnieśli do społeczności swój zmysł organizacyjny i wiedzę, a rdzenni mieszkańcy wypływającą z wnętrza dobroć, porządek i humor. Współżycie tych dwu typów ludzi było pożyteczne i miało swój urok. Jeżeli ciężkie warunki życia na wsi pobudzały chęć ucieczki od niej do miasta, to z drugiej strony, często uciekinier wracał na wieś, z takim samym uczuciem jakby wracał pod matczyne skrzydła.

...pierwszy tom w moim zamyśle jest hołdem złożonym moim rodzicom i wielu ofiarnym i mądrym ludziom czasu wojny i okresu tuż po niej. Z tego względu z premedytacją łamałem zasady pisowni zaczynając wiele słów od dużej litery: Tamte Czasy, Tamci Ludzie, Tamten Spokój oraz Ojciec i Matka. Ten gest szacunku dla starszych ode mnie, którzy torowali nam drogę odnosząc do wszystkich, mimo że nie wszyscy swoją postawą i poczynaniami na te duże litery zasługują. Drugi tom mówiący o moich poszukiwaniach drogi do postawy wyprostowanej ma formę zbioru małych epizodów, bo przecież ja nie chcę opowiadać czytelnikowi o tym, co ja takiego robiłem, ale dążyłem do ukazania prawidłowości trudnych losów ludzi wychodzących ze wsi.

TAXI

KENDER CZESŁAW

CZCHÓW 26

Tel. (014) 684 3224

Tel. kom. 0605 119 379

Znaczny wpływ na zawartość moich wspomnień miał wielki zasób wiadomości oraz archiwum brata Henryka, a poza tym jemu przecież zawdzięczam chęć stworzenia innej niż jego wersji „kroniki rodziny”. Wkład wniosła także kuzynka Jasia i jej brat Franciszek Tekiela. Równie pozytywne były spory bez końca wiedzione z siostrzenicą Barbarą i jej braćmi Jerzym i Krzysztofem. Szczególnie ciężkie walki toczyły się o wehikuł czasu, jego pasażera oraz o dni wędrówek. Padały oskarżenia o stosowanie protezy, o sztuczność formy, o głupotę pasażera. Nie uległem presji i pozostawiłem zarówno wehikuł, jak i pasażera, bo spełniają oni dwa podstawowe warunki. Po pierwsze najlepiej ilustrują proces powstawania tej książki. Po drugie, umożliwiają dialog bez narzucania niesprawdzalnych już dzisiaj wersji zdarzeń z przeszłości. Przyjęcie formy, w której każdy temat jest pokazywany w czasie kolejnych dni, wiąże się również ze zbliżeniem do naszych obecnych warunków. Zabieganych ludzi przełomu tysiącleci nie stać już na to, by odbyć taką długą jednorazową pielgrzymkę. Dysponują tylko okruchami czasu, będą to więc „wypadki na jeden dzień”. Wielokrotnie zarzucano mi sentymentalizm, dętą formę. Jest to zarzut słuszny, ale co mam zrobić, jeśli gdy wspominam kręci mi się ła w oku? Jeśli piszę o „maleńkich makietkach olbrzymich statków”, to chcę przez to zawrzeć w paru słowach jedną z napiętniejszych form ludzkich myśli – marzenia. Tak, jak nie powinniśmy się wstydzić wylanych łez, tak i marzenia powinny być naszą chlubą, nawet wówczas, gdy nie uda nam się zbudować „olbrzymich statków”. Pasażerem wehikułu jest zarówno siostrzenica Barbara, jak i każdy z czytelników – jeśli tylko chce zadawać pytania. Wieś się zmienia i kolejni czytelnicy będą zadawać nawet tak naiwne pytania, jak te które włożyłem w usta Pasażera.

Autor

Szanowni mieszkańcy Gminy Czchów!

Jeśli macie trudne problemy, których nie potraficie rozwiązać, a które należą do kompetencji władz Gminy, jeżeli uważacie, że na terenie Gminy dzieją się rzeczy niezgodne z prawem, jeśli macie jakiegokolwiek uwagi, zażalenia, wnioski, zadzwoncie pod numer: 68-43-040

*Twój głos zostanie nagrany na automatyczną sekretarkę. Zgłaszane problemy będą w miarę możliwości rozwiązywane i przedstawiane na łamach miesięcznika „Czas Czchowa”.
Burmistrz Czchowa
mgr inż. Roman Olchawa*

Osoby występujące:

Ojciec – Jan Szpila

Matka – Dorota Szpila

Ziuta – Józefa Niedźwiedzka – córka Jana Szpili

Marysia – Maria Barwiołek – córka Jana Szpili

Henek – Henryk Szpila – syn Jana Szpili

Chłopczyk w krótkiej koszuli – autor, Stanisław Szpila

Osoby zwiedzające:

Pasażer wehikułu – wnuczka Jana Szpili, a moja siostrzenica Barbara – na okres zwiedzania pozbawiona części wiedzy o wsi

Przewodnik – autor, ale nie tylko, jak to się okaże w zakończeniu

USŁUGI

**INSTALACJE ELEKTRYCZNE I
POMIARY**

- **DOMOWE, PRZEMYSŁOWE**
- **INSTALACJE ODGROMOWE**
- **DOMOFONY, VIDEODOMOFONY**
- **ALARMY**
- **KABLOWE OGRZEWANIE**
- **UKŁADY STEROWNICZE**

**ZAKŁAD INSTALATORSTWA
ELEKTRYCZNEGO
I POMIARÓW**

TEL. 6842153-kom. 0601215452

POLECA

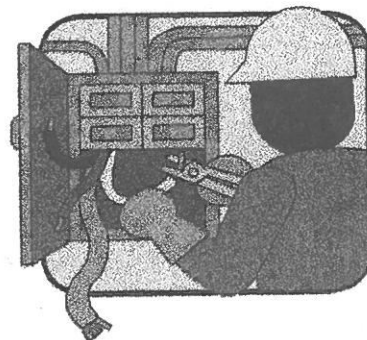
**PRACĘ WYKONUJĘ Z
MATERIAŁÓW WŁA-
SNYCH LUB POWIERZO-
NYCH
WYSTAWIAM FAKTURY
VAT
UDZIELAM GWARANCJI
NA WYKONANE ROBOTY
MOŻLIWOŚĆ SPŁAT
W RATACH**

**ZAKŁAD CZYNNY PON-SOBOTA 7-17
W SYTUACJACH AWARYJNYCH CAŁĄ DOBĘ**

E-MAIL; GALATB@POCZTA.ONET.PL

TWORKOWA 54

32-863 TYMOWA



„Mali Czchowianie” w Łaziskach Górnych



18 sierpnia 2001 roku Mali Czchowianie udali się z wizytą do Łazisk Górnych. W tym dniu Energetycy mieli swoje święto. Życzenia wraz z bukietem kwiatów złożyli na ręce dyrektora Klemensa Ścierańskiego. Mali Czchowianie przed ogromną publicznością zaprezentowali się w dwóch odsłonach. W pierw-

szej zaprezentowali zabawy przy pasieniu krów, a w drugiej części tańce regionu krakowskiego. W zamian za występ dzieci otrzymały drobne upominki, słodycze i darmowy wstęp na trampoliną nadmuchiwaną.

E.K.

WAKACJE, WAKACJE I JUŻ PO WAKACJACH

Już rozpoczął się rok szkolnych, a my jeszcze wspominamy lato, które w Czchowie obfitowało w szereg mniej lub bardziej udanych imprez. Mimo, że w miesiącu sierpniu nie odbyły się Dni Czchowa i Skaldowie nie zawitali na naszej ziemi (oczywiście z wiadomych wszystkim powodów) to zabawy w dobrym tonie nie zabrakło. W tym numerze przypomnimy wszystkie imprezy, które miały miejsce podczas tegorocznego sezonu turystycznego.

„POWITANIE LATA W CZCHOWIE”

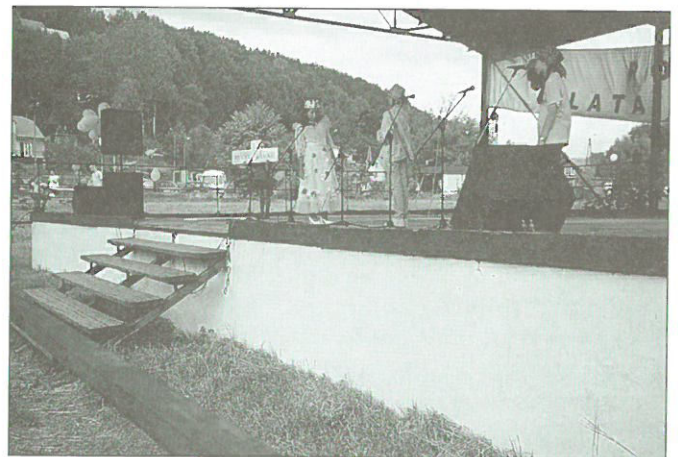
Tym razem lato w Czchowie witaliśmy w amfiteatrze na Zaporze w dniach 30 czerwca i 1 lipca. Organizatorem imprezy był Ośrodek Promocji Gminy Czchów wraz z Firmą Nakielny s.c.

Impreza ta szczególnie wyróżniła się od innych, gdyż podczas jej zdarzały się różne dziwne rzeczy. W pierwszym dniu na scenie wystąpiły zespoły rockowe z Bochni - Drachma, z Nowego Wiśnicza – Jeźdźcy Apokalipsy. Oczywiście nie zabrakło też naszego zespołu Caffé rock, który wspaniale wystąpił na scenie. Doskonale, również radził sobie z publicznością, która śpiewała i tańczyła przy ich piosenkach. Po występie naszego, dobrze zapowiadającego się zespołu na scenie pojawiła się „Bardzo Orkiestra” z Wojtkiem Klichem, później Gutan Brothers z Titusem (z ACID Drinkers). Titus wraz z Wojtkiem Klichem i Krzyśkiem Krupą sprawili, że młodzież szalała do utraty tchu. Zabawa był przednia.

W niedzielę 1 lipca na scenie pojawili się aktorzy z teatru Mobile wystawiając sztukę dla dzieci „Szelmostwa lisa Witalisa”. Wspaniała bajka przysporzyła wiele śmiechu publiczności, nie tylko tej najmłodszej.

Następnie ze swoim programem wystąpiła młodzież z Zespołu Szkół Gospodarki Żywnościowej. Młode, zwinne i ładne dziewczęta tańcząc i śpiewając bawiły publiczność, a nawet próbowały nauczyć kroków jednego z prezentowanych układów samego Burmistrza (wspomnę tylko, że wśród uczniów znalazły się również inne osoby).

W dalszej części imprezy – aktorzy z wspomnianego już teatru Mobile przedstawili spektakl „My dzieci z dworca zoo”.





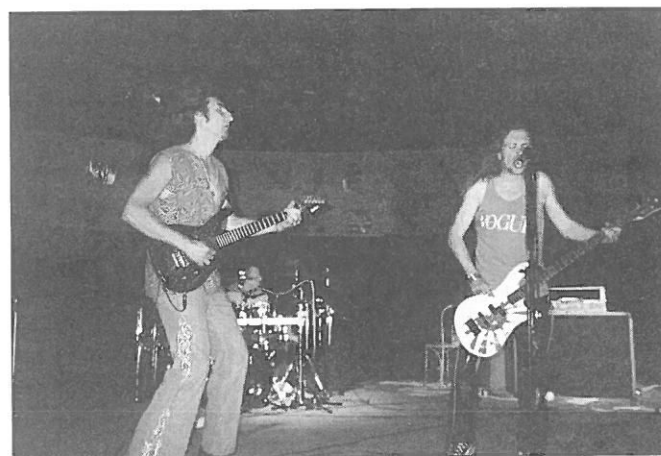
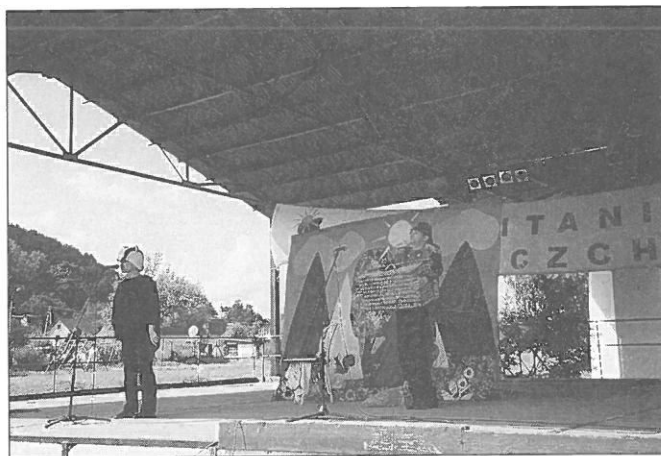
Spektakl profilaktyczny mający na celu przybliżenie, a przede wszystkim przestrzeżenie młodzieży przed czyhającym niebezpieczeństwem jakim są narkotyki.

W tym dniu rozpoczęliśmy również cykl imprez pt. „Popołudnie z moją miejscowością”. Jako pierwsi na scenie zaprezentowali się uczniowie ze Publicznej Szkoły Podstawowej z Wytrzyśczyki. Przedstawili montaż słowno-muzyczny pt. „Turysto – to warto wiedzieć” oraz legendę „Złota kaczka”, która to głosi jak powstały gospodarstwa agroturystyczne w Wytrzyśczyce i Będzieszynie. Występ umilały piosenki w wykonaniu zespołu „Wesoła Czwórka”.

Podczas całej imprezy można było skorzystać z przejazdu bryczką z placu przy polu namiotowym na Zaporze do zamku Tropsztyn w Wytrzyśczyce.

Serdeczne podziękowania składam dyrektor ZSGŻ pani Barbarze Goryl i wszystkim nauczycielom oraz uczniom za przygotowanie i przedstawienie części artystycznej.

Podziękowania kieruję, również do dyrektora PSP w Wytrzyśczyce pana Józefa Żurka i do wszystkich nauczycieli oraz



dzieci za trud przygotowania i piękne przedstawienie miejscowości Wytrzyśczyka i Będzieszyna.

Elżbieta Kornaś

„POPOŁUDNIE Z MOJĄ MIEJSCOWOŚCIĄ”

7 lipca w niedzielne popołudnie na rynku w Czchowie mieliśmy okazję podziwiać występy Łukasza i Ani Serafin oraz zespołu ludowego „Mali Czchowianie”. Mali artyści wykazali się dużymi umiejętnościami, bawili i wprawiali w zachwyt publiczność. Świąteczną zabawą okazał się konkurs „Każdy śpiewać może” - podczas, którego ujawniły się nowe talenty wokalne i muzyczne. Dziewczynki i chłopcy śpiewali swoje ulubione piosenki, w zamian otrzymywali drobne upominki.



Serdeczne podziękowania składam pracownikom Ośrodka Promocji Marcie Duda i Aleksandrze Ryba za wkład pracy włożony w przygotowanie imprez. Dziękuję Januszowi Rybie; Janowi Mędrak oraz Justynie, Jonaszowi i Mateuszowi Mędrak; Ani, Bartkowi i Dominikowi Duda; Staszce Zabrzeńskiej; i wszystkim tym, którzy bezinteresownie pomagali w organizacji imprez. Jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Serdeczne podziękowania kieruję do Kazimierza Kozdroja oraz do pracowników Mienia Wiejskiego za pomoc w organizacji festiwalu jazzowego i oczywiście za złożenie sceny w rynku w Czchowie.

Elżbieta Kornaś

FESTIWAL JAZZOWY

„II Baszta Jazz Festiwal” w Czchowie był dwudniową imprezą odbywającą się pośrodku zabytkowego i malowniczego rynku.

Przypomnę tylko, że nim Czchów podjął się organizacji festiwalu, w pierwszym w latach 1998 i 1999 – odbyły się koncerty Jazz Band Ball Orchestra w ramach Dni Ziemi Czchowskiej, które cieszyły się wysoką frekwencją.

Szerokie zainteresowanie fanów i turystów oraz szczególna i niezwykła artystyczna atmosfera sprawiły, że od 2000 roku jazz zagościł w Czchowie na stałe.

W roku 2000 odbył się I Baszta Jazz Festiwal, podczas którego wystąpili: Prowizorka Jazz Band, Old Metropolitan oraz Jazz Band Ball Orchestra. A w tym roku: Big Family Band i Young Dixielanders z Łañcut. Tradycyjnie Jazz Band Ball Orchestra i Old Metropolitan Jazz Band z Krakowa. W niedzielę mieliśmy przyjemność posłuchać Lelivy Jazz Band z Tarnowa, Brotherhood - zespół z Torunia, Beale Street Jazz Band i Boba Jazz Band z Krakowa. W pierwszym dniu przerwę między koncertami zapełnił konkurs



wiedzy o jazzie, w którym udział wzięło 6 osób. Mimo tego, iż wydawałoby się, że jazz to trudna kategoria, to zawodnicy świetnie dawali sobie radę z pytaniami. W drugim dniu odbyła się aukcja obrazów. Tym razem swoje prace podarowali Gabriela Kubickowa, Agnieszka Karecka, Agata Rościecha, Krzysztofa Moskwa, Marta Odbierzychleb, Wojciech Kubiczek, Jerzy Prokopczuk i Kazimierz Działak. Prace były piękne, a przede wszystkim podarowane od serca na szczytny cel jakim jest renowacja ruin naszego zamku. Aukcję poprowadził Krzysztof Dudek, któremu udało się sprzedać wszystkie prace na łączną kwotę 900 złotych.

Chłopska z/s w Jurkowie, Zakład Doskonalenia Zawodowego w Czchowie oraz Karol Nowakowski z Jasienia. A wyżywieniem licznej grupy muzyków zajęła się restauracja Grodzka z Czchowa.

Serdecznie dziękuję Jackowi Mazurowi za prowadzenie festiwalu oraz zespołowi Leliva Jazz Bend z Tarnowa za występ. Muszę tutaj zaznaczyć, że jako jedyny zespół nie pobrał wynagrodzenia, i zobowiązał się do dalszej współpracy. Muzycy stwierdzili, że grają dla przyjemności, a nie dla pieniędzy.

Elżbieta Kornas

II BASZTA JAZZ FESTIWAL – obserwacje Jerzego Pawlaka

W związku z tym, iż odbywający się w dniach 14 i 15 lipca 2001 festiwal muzyki jazzowej był już drugim, można mówić o rodzącej się tradycji jazzowania na czchowskim rynku.

Gdy jednak rok temu w Czchowie gościli raptem trzy zespoły jazzu tradycyjnego, to w tym roku było ich już osiem. Zaznaczyła się więc wyraźna tendencja rozwojowa i jak tak dalej sprawa się potoczy, to nie wiem, co będzie za rok

Ten rozmach, jakim się charakteryzował II Festiwal, był wynikiem ogromnej pracy organizacyjnej Ośrodka Promocji Gminy z dyrektorem panią Elżbietą Kornas na czele, wspieraną przez panią Martę Dudę i Aleksandrę Rybę oraz przez pana

Jacka Mazura, który nie tylko „ściągnął” do Czchowa tyle zespołów na jeden termin (co już samo w sobie było trudne), ale jeszcze podjął się trudu prowadzenia koncertów, zarówno w sobotę jak i w niedzielę. Robił to zresztą wspaniale, z olbrzymią znajomością zarówno zagadnienia jak i samych przybyłych zespołów, co zrozumiałe ze względu na fakt, że sam jest członkiem jednego z nich. Jakby tego było mało pan Jacek przygotował okolicznościowe wierszyki, którymi witał kolejno pojawiające się na estradzie kapele, a także wierszyk o samym festiwalu, którego fragment pozwolę sobie zacytować:

*„Płynie Dunajec z Białego Dunajca do Czchowa,
Nad tym pięknym Dunajcem impreza jazzowa,
Festiwal czchowski, drugie już wydanie,
Na pewno już na wieki tutaj pozostanie.
Mamy „Jazz nad Odrą”, „Jazz na kresach ” mamy
No i Festiwal koło czchowskiej tamy.
Jeszcze mały, jeszcze mało w Polsce znany,
Ale za to nasz, czchowski, jedyny, kochany.
Nad pochyłym ryneczkiem nutki nam fruują,
Ludzie chętnie tu przybyli i nas podziwiają.
„Baszta Jazz Festiwal” rozbrzmiewa z całej mocy,
Bawimy się kochani do dwunastej w nocy .”*

Rangę tegorocznego festiwalu podkreśliła obecność burmistrza pana Romana Olchawy oraz zaproszonych przez niego gości, wśród których nie zabrakło starostów powiatu brzeskiego i tarnowskiego, panów: Grzegorza Wawryki i Michała Wojtkiewicza, a także radnego sejmiku wojewódzkiego - pana Czesława Kwaśniaka. Nie zabrakło oczywiście i prominentów z naszej gminy, a mianowicie wicestarosty brzeskiego - pana Czesława Midy oraz wielkiego fana muzyki jazzowej, pana Przewodniczącego Rady Miasta - Krzysztofa Urbana.

Stała się już tradycją festiwalu jazzowego aukcja obrazów darowanych przez artystów plastyków biorących udział w wernisażu zorganizowanym w maju tego roku przez Profesora Wojciecha Kubiczka wraz z małżonką Gabrielą. Wymierny efekt finansowy tej aukcji to kwota 900 zł, o którą to zwiększy się budżet przeznaczony na rekonstrukcję ruin zamku w Czchowie.

Nowością natomiast był po raz pierwszy organizowany w Czchowie z okazji Festiwalu Jazzowego konkurs na tematy związane z tym gatunkiem muzyki. Zwycięzcy otrzymali piękne nagrody w postaci płyt i plakatów ufundowanych przez Jazz Band Ball Orchestra, a także wykonane w oleju i darowane przez panią Jadwigę Górską widoki baszty czchowskiej. Honor mieszkańców Czchowa w tym wypadku dzielił laureat II miejsca, znany nam doskonale, pan Wojciech Goryca. Kolejną nowością były zamówione przez O.P.G. u Pani Agnieszki Kareckiej plakietki okolicznościowe. Pięknie wykonane z ceramiki, wyobrażające naszą basztę i trąbkę na tle pełnego nutek nieba, zostały wręczone na pamiątkę najpierw burmistrzowi, a następnie po kolei występującym zespołom.

Tyle ogólnych informacji na temat tego wydarzenia muzycznego, wypada jeszcze choć parę słów napisać o treści muzycznej festiwalu, czyli o występujących zespołach. Rozpoczął występy „The Young Dixielanders”, zespół chyba najmłodszy, ale już nagradzany na festiwalach jazzowych, grający z młodzieńczą werwą. Gratulacje należą się zarówno tym młodym instrumentalistom jak i pedagogom łańcuckiego Liceum Muzycznego, czynnie uczestniczącym w życiu jazzowym Łańcuta.

Z tego samego Łańcuta przyjechał do nas kolejny zespół - „Big Family Band”, zespół zupełnie wyjątkowy, jako że w jego składzie (a naliczyłem na estradzie 16 osób) aż 12 osób to członkowie jednej wielkiej rodziny Magoniów. W dodatku ten zespół dopracował się już bardzo profesjonalnego brzmienia typowego dla dużych zespołów amerykańskich (aranżacje utworów w stylu orkiestr Duka Ellingtona czy Counta Basiego). Bardzo dobrze zapisały się również dwie wokalistki w repertuarze zarówno czysto jazzowym jak i bardziej popularnym.



W drugiej części pierwszego dnia festiwalu (po konkursie o tematyce jazzowej) wystąpiły dwa, znane już doskonale melomanom czchowskim, zespoły mianowicie „Jazz Band Ball Orchestra” oraz „Old Metropolitan Jazz Band”, których ugruntowana sława nie wymaga żadnego komentarza, a chyba tylko podkreślenia, że ich występy rozpały atmosferę na rynku

czchowskim tak, że niemożliwe było zakończenie występów przed północą.

Występy drugiego dnia zainauguował zespół „Leliva Jazz Band” z Tarnowa związany jednym z muzyków (Pan Edward Karwala) z bliską nam Iwkową. To chyba było jedną z przyczyn, że zespół ten jako jedyny zagrał na naszym festiwalu, nie pobierając żadnego wynagrodzenia. I to zagrał cudowny, stary, najbardziej tradycyjny jazz. Podobali się publiczności również dwaj wokaliści tego zespołu.

Po „Lelivie” wystąpił toruński „Dixie Brotherhood”, zespół stosunkowo młody (istniejący od 1999 roku), ale już nagradzany na festiwalach jazzowych w Ilawie i w Wieluniu.

W niedzielę, podobnie jak pierwszego dnia, też w drugiej części wystąpiły dwa zespoły o już ugruntowanej sławie. Najpierw zegrali dla nas jazzmani „Beale Street Band”, krakowski zespół istniejący od roku 1974 (25 lat istnienia), których tradycyjny jazz doceniany i nagradzany był na licznych festiwalach zarówno w kraju jak i za granicą (Hannowe, Praga, Francja). „Beale Street Band” znany jest również z nagrania muzyki do znanej komedii „Vabank II”.

Wreszcie na zakończenie zagrał „Boba Jazz Band” - zespół którego oczekiwaliśmy już w minionym roku. Leader tego

zespołu - Jan Boba, jazzman występujący w swojej długiej karierze artystycznej w całym szeregu znanych jazzbandów (między innymi założyciel „Jazz Band Ball”), swój kolejny zespół założył w Krakowie w 1990 roku i już ma w swoim dorobku wiele płyt, kaset i nagrań telewizyjnych, i oczywiście udział w festiwalach.

Jak przystało na festiwal jazzowy z prawdziwego zdarzenia, kulminację stanowiło jamssession, wspólne jazzowanie wszystkich muzyków biorących w tym dniu udział w występach. Porywający jazz brzmiał w tę piękną, upalną noc do samej godziny dwunastej.

Kończąc tę z konieczności przykrótką recenzję z dwudniowego „II Baszta Jazz Festiwalu”, wypada mi na koniec jeszcze raz gorąco w imieniu wszystkich fanów jazzu podziękować Jackowi Mazurowi oraz Eli Kornaś wraz z pozostałymi pracownikami O.P.G., to przecież dzięki nim mieliśmy tę wspaniałą imprezę.

Z tego co wiem ich determinacja i chęć kontynuowania dzieła dobrze wróżą festiwalowi na przyszłość.

Pozostaje zatem życzyć organizatorom i nam, odbiorcom sztuki, aby przyszły rok był rokiem jeszcze lepszego, bogatszego „III Baszta Jazz Festiwalu”.

„POPOŁUDNIE Z MOJĄ MIEJSCOWOŚCIĄ”

22 lipca tego roku, na czchowskim rynku w ramach cyklicznej prezentacji „Popołudnie z Moją Miejscowością” wystąpiła młodzież ze szkoły Podstawowej i Przedszkola w Jurkowie. Dzieci przygotowane pod okiem swych nauczycieli bez tremy występowały na scenie pięknie deklamując wiersze, śpiewając piosenki a nawet tańcząc. Pomimo nie sprzyjającej aury – bowiem w połowie pokazu solidnie lunął deszcz – licznie zgromadzona publiczność doskonale się bawiła i żywo reagowała na każdy występ. Największą niespodzianką jurkowska młodzież zachowała na koniec prezentacji. Stanowiły ją napisane przez tamtejszą polonistkę - Panią Józefę Zawadę – fraszki na temat znanych jurkowskich obywateli. Stanowiły one pogodny akcent i wywołały wiele szczerego śmiechu. W nagrodę za dobrą zabawę i piękną prezentację swojej miejscowości właściciel restauracji „Grodzka”(rodem z Jurkowa) zafundował dzieciom frytki. Tym sposobem wszyscy byli zadowoleni!



Serdecznie dziękuję dyrektorowi PSP Jurków, nauczycielom oraz uczniom za przygotowanie i przedstawienie części artystycznej.

Aleksandra Ryba

„POPOŁUDNIE Z MOJĄ MIEJSCOWOŚCIĄ”

12 sierpnia odbył się festyn z zespołem Albatros. Muzycy wykonywali znane i mniej znane utwory, które najbardziej zatwardziały wprawiały w ruch. Publiczność to śpiewała, to kołysała się w rytm melodii.

Podczas imprezy zostały wręczone odznaczenia i dyplomy Honorowym Dawcom Krwi. Obecnie klub zrzesza ponad 100 członków, należą do niego zarówno kobiety jak i mężczyźni. Niektórzy nawet nasz czchowski klub nazywają klubem rodzinnym HDK, ponieważ na akcje przychodzą całe rodziny: ojcowie, matki, i ich dzieci.

Na tym nie koniec. Melodyjne utwory były przeplatane wymyślnymi konkursami. Dzieci wrywały się na scenę by tylko móc wziąć udział w konkursie. O było ich mnóstwo;

skakanie na skakance, odbijanie piłeczki, jedzenie jabłka, jogurtu, kręcenie hula hop, dmuchanie balonów, ... Dorośli też nie mogli narzekać, na czas mogli wypić „napój chłodzący”, czy trzasnąć z bata. A wieczorem odbyła się zabawa taneczna, która nie miałaby chyba końca, gdyby nie fakt, że w poniedziałek niektórzy muszą iść do pracy. Zespół Albatros tak świetnie bawił publiczność, że już dzisiaj zamawiamy ich na drugi rok.

Sponsorami nagród konkursowych byli: Firma Usługowo-Handlowa Rabek, sklep Chemax, sklep Kajtek, sklep LUX oraz restauracja Grodzka, która wraz z Browarem Okocim zorganizowała loterię z nagrodami.

„POPOŁUDNIE Z MOJĄ MIEJSCOWOŚCIĄ”

19 sierpnia 2001.

Tym razem impreza rozpoczęła się o godz. 15.00 występem młodzieży z PSP Czchów. Występ dzieci z Czchowa to piękna prezentacja szkoły. Dzieci śpiewały, recytowały, tańczyły i grały na instrumentach. Rynek zapełnił się po brzegi, rodzice, goście podziwiali umiejętności młodych artystów. A po przeciwnej stronie sceny



odbywała się aukcja pięknie wykonanych prac przez uczniów PSP z Czchowa. A uzyskane pieniądze ze sprzedaży miały być przekazane szkole, która ucierpiała podczas tegorocznej powodzi.

Następnie wystąpiła młodzieży z PSP z Tymowej, która przygotowała montaż słowno-muzyczny oraz wykonała taniec krakowiak. Taniec był wykonany tak dynamicznie, że aż scena się trzęsła.

W ostatniej części imprezy wystąpiła młodzież z PSP Tworkowej. Prezentując na scenie inscenizację „Straszny dwór czyli godzina duchów i upiórów szkolnych”, oraz wiersz Jana Brzechwy „Sum”. Na zakończenie zobaczyli-

śmy bajkę „Koza, kózka i wilk” w wykonaniu oczywiście uczniów z Tworkowej. Piękne stroje i rekwizyty dodały uroku całej prezentacji.



Serdeczne podziękowania kieruję do pani dyrektor PSP w Czchowie Elżbiety Białki-Łągosz, do nauczycieli, którzy włączyli się w przygotowanie młodzieży, oraz do wszystkich uczniów z PSP Czchów za piękny występ.

Podziękowania składam nauczycielom i wychowawcom oraz dzieciom z PSP w Tymowej za przygotowanie i zaprezentowanie części artystycznej.

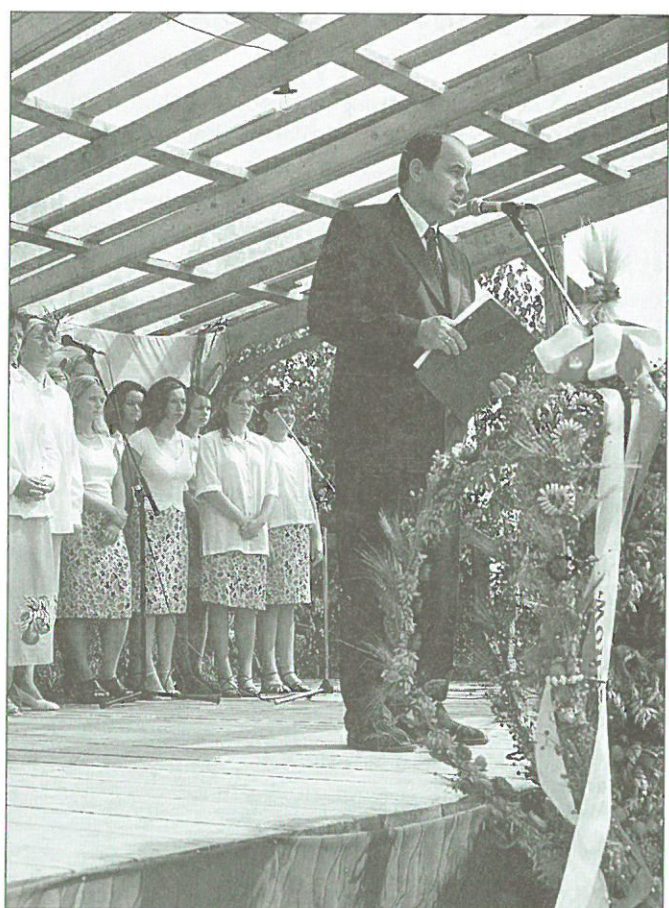
Słowa wdzięczności kieruję do pani dyrektor Marii Włodarczyk, do nauczycieli oraz młodzieży za trud jaki włożyli w przygotowanie występu, a także za piękne przedstawienie swoich aktorskich umiejętności.

Elżbieta Kornaś



GMINNE DOŻYNKI

Tym razem Święto Plonów obchodziliśmy w miejscowości Domosławice. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele parafialnym Matki Bożej Domosławickiej o godz. 12.30, następnie korowód dożynkowy prowadzony przez Strażacką Orkiestrę Dętą maszerował na plac przy PSP w Domosławicach, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie Gminnych Dożynek. Sołtys Domosławic Wilhelm Kolak wraz ze swoją małżonką przywitał wszystkich gości, a chleb i sól wręczył gospodarzowi gminy Romanowi Olchawie by dobrze rządził w gminie, i by żadnemu z mieszkańców chleba nie zabrakło. Następnie rozpoczęto ośpiewanie wieńców przyniesionych przez gospodarzy poszczególnych wsi. Do konkursu przystąpiło sześć sołectw; Czchów, Biskupice Melsztyńskie, Domosławice, Tworkowa, Jurków i Złota. Każde sołectwo miało piękny wieńiec. Przede wszystkim wykonane one były z naturalnych elementów, nawiązywały do symboli narodowych i religijnych. Każda grupa wyróżniała się od pozostałych strojami, to wiejskie, typowo chłopskie, to kolorowe, krakowskie. Przyspiewki nawiązywały do osób oraz instytucji z naszego terenu. Tradycyjnie w przyspiewkach była zawarta pieśń dziękczynna Bogu za otrzymane plony. Komisja konkursowa Wieńca Dożynkowego w skład, której wchodziły Barbara Idler i Katarzyna Lasko – przedstawicielki Muzeum Okręgowego w Tarnowie, Marek Chudoba – dyrektor BSRz O/Czchów oraz Elżbieta Kornaś, miała trudne zadanie, gdyż oceniała nie tylko same wieńce ale i sposób ich ośpiewania. Na ocenę wieńca miał wpływ: kształt wieńca, rodzaj splotów, sposób zdobienia, użycie tradycyjnych materiałów, ogólny wyraz artystyczny a także wkład pracy. Natomiast „ośpiewanie” wieńca po-



winno nawiązywać do ludowej tradycji dożynkowej danego regionu. Po długiej debacie komisja przyznała trzy I miejsca dla:

– Czchowa wraz z szczególnym wyróżnieniem za sposób ośpiewania wieńca,

- Jurkowa,
- Domosławic.

Oraz trzy II miejsca dla:

- Tworkowej,
- Biskupic Melsztyńskich,
- Złotej wraz z szczególnym wyróżnieniem za wykonanie wieńca dożynkowego.

Następnie odbyły się konkursy sprawnościowe sołectw, w których I miejsce zajęło sołectwo Domosławice, II Czchów i Jurków, III Tworkowa i IV Złota. Zawodnicy aby uplasować się na tych pozycjach musieli wykazać się nie lada umiejętnościami, a mianowicie liczył się spryt i siła. A oto konkursy, w których brali udział: cięcie drzewa na krosnach, obieranie ziemniaków, robienie powróśla, ubijanie piany, picie piwa, obieranie i tarcie jabłka, przeciąganie liny. Nie należy też pominąć ciężkiej pracy komisji, która musiała sprawiedliwie ocenić wszystkie te konkursy. A pracowała ona w składzie Marta Duda, Stanisław Potoczek i Marek Pstrąg.

Następnie sołectwo Domosławice oraz dzieci i młodzież ze szkoły podstawowej przedstawiły część artystyczną.

Mali Czchowianie na Dożynkach Wojewódzkich

„Mali Czchowianie” wystąpili na wojewódzkich dożynkach 2001 w Szczucinie. Przyjęci zostali bardzo serdecznie i pomimo złej aury zgromadzili liczna publikę. W pierwszej części występu obejmującego zabawy dziecięce, prezentujące sceny z życia dzieci wiejskich z przed lat dominował autentycyzm a nie stylizowane układy. Druga część obejmowała przyśpiewki i tańce ludowe naszego regionu. Zespół wzbudził wielkie zainteresowanie także wśród innych zespołów ludowych. Dzieci zawarły nowe znajomości a nawet przyjaźnie z dorosłymi członkami tych grup. Kto wie może kiedyś wystąpią razem z nimi?

A.R.



„Mali Czchowianie” wystąpili już w godzinach wieczornych dając doskonały popis tańca i śpiewu.

Na zakończenie wystąpił zespół Niedźwiedzki wykonując utwory związane z obrzędem dożynkowym. Oczywiście dalej trwała zabawa dożynkowa, która zakończyła się w późnych godzinach nocnych.

Sponsorami nagród w Konkursie Wieńca Dożynkowego byli: Bank Spółdzielczy Rzemiosła O/Czchów, Firma Seko sp. zoo, Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska oraz Firma Nakielny s.c.

Elżbieta Kornaś

PODZIĘKOWANIE

Sołtys Sołectwa Czchów pani Maria Klockiewicz, pragnie serdecznie podziękować osobom, które czynnie brały udział w przygotowaniu występu sołectwa na dożynkach gminnych Domosławice 2001r. Są to: Bronisława Janicka, Anna Rosiek, Teresa Mendel, Maria Kostrzewa, Cecylia Kozdrój, Agata Kozdrój, Maria Michalczyk, Małgorzata Kornaś, Katarzyna Janicka, Patrycja Janicka, Paulina Janicka, Edyta Flasińska, Monika Gawęda, Ewa Gawęda, Katarzyna Janicka, Anna Janicka, Wojciech Gawęda, Grzegorz Motak, Krzysztof Krupa, Łukasz Wojtal.

Szczególne uznanie i podziękowanie należą się:

- Pani Teresie Turek, która zaprojektowała i wykonała wieniec dożynkowy
- Panu Janowi Pachocińskiemu za roczne, staranne przygotowanie zaprzęgu i bryczki do przewozu wieńca
- Panom: Stanisławowi Baczewskiemu i Jerzemu Kołodziejowi za przygotowanie zaprzęgu do wozu drabiniastego
- Państwu Anieli i Stanisławowi Janickim za zaangażowanie się i pomoc w zorganizowaniu grupy dożynkowej oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do występów dożynkowych.

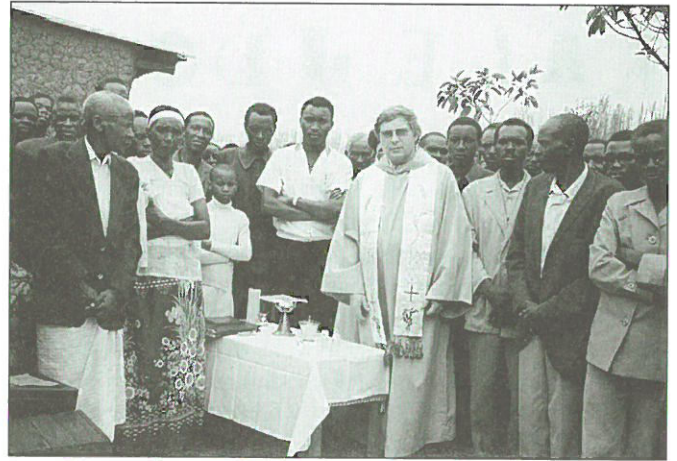
Sołtys Maria Klockiewicz



1976 - POLSKA 2001 - RWANDA

„ Misjonarze niosą Chrystusa na Czarny Ląd. I tak Go Ty Czcigodny ks. Henryku niosłeś z Polski, niosłeś stąd – z Jurkowa. Tu z małej wioski powołał Cię Bóg, byś o jego miłości i wielkości, Ludom Czarnym mówić mógł”.

6 sierpień to święto Przemienienia Pańskiego. Dla naszej parafii to dzień szczególny – dzień Odpustu. W tym roku przeżyliśmy go bardzo uroczystie, gdyż nasze modlitwy wznosiły się do Boga za 25 –lat kapłaństwa ks. H.Cabały – palotyna, który pracuje na Czarnym Lądzie od 1977. Jego ojczyzną z wyboru stała się Rwanda. Jest to niewielki kraj położony w Środkowej Afryce zwany Krajem Tysiąca Wzgórz. Graniczy z Zairem, Tanzaniami i Ugandą. Ks. Henryk Cabała – najmłodsze trzynaste dziecko, wychowane w biednej, ale jakże zamożnej w wartości religijnej, rodzinie stał się świadkiem Chrystusa wśród czarnych braci, których ukochał całym sercem. Przed podjęciem samodzielnej pracy musiał przejść 6-miesięczny staż przy jednej parafii. Następnie pracował samodzielnie w takich miejscowościach jak Gikongoro, Butare, Kigali, Kanri. Pełnił funkcję kapłana, nauczyciela, lekarza, budowniczego, opiekuna, słowem przyjaciela i brata. Szybko się zaklimatyzował. Życie od dziecka nie rozpieszczało go. Potrafił wczuć się w psychikę swoich czarnych braci, którzy są bardzo wrażliwi. Nim zaakceptują „białego” muszą mu



być źródłem nadziei dla tych, którymi wstrząsają burze niepewnego jutra. To on przypomina im pocieszające słowa Chrystusa – nie lękajcie się jam zwyciężył świat. Świadczyć dzisiaj o Chrystusie w Rwandzie to żyć w sprawiedliwości jak On. To dawać każdemu to, co mu przypada w udziale i pozwolić mu cieszyć się z jego praw. To być bezstronnym przy podziale dóbr tego świata.”

Nasz kochany księżu Henryku. Przez 25 lat niosłeś świadectwo miłości skierowane ku potrzebującym, ubogim, wdowom, sierotom, chorym, więźniom i wszystkim, którzy cierpią. Życzymy Ci z całego serca niech dobry Bóg ma Cię nadal w opiece, a Matka Najświętsza otula swoim płaszczem.

Szczęść Boże.

T. Sacha



bezgranicznie zaufać. Ks. Henryk znał język francuski, ale różnych narzeczy jest kilkaset. Przy pomocy Bożej pokonywał wszystkie trudności. Do kraju przyjeżdżał rzadko. Prace na misjach traktował jako wspaniałą przygodę z Bogiem, którego nie może zawieść. Był i jest nadal wierny hasłu pewnego filozofa, który powiedział „Zakochanie się w Bogu jest źródłem zakochania się w ludziach, do których jesteście posłani”.

Rok 1993/94 –straszliwa wojna plemienna.

Ks. Henryk jako ostatni z kapłanów opuszcza swoją placówkę. Powraca do Polski. Staje się zamknięty w sobie. Nie udziela żadnych wywiadów.

W 1996 roku wraca do „swoich”, którym oddał najpiękniejsze lata młodości. Odbudowuje straty moralne i materialne. Zacytuje tutaj słowa J. Habyarimana – rwandyjczyka: „W kraju, w którym szaleje przemoc, świadek Chrystusa musi

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

CZYNNY CAŁĄ DOBĘ

Grzegorz Wojakiewicz
32-860 Czchów, ul. Szkolna 36
Tel. (0-14) 68- 43-649
Tel. kom. 0605316223



Dysponujemy karawanem wraz z obsługą.
Przewóz na terenie całego kraju.
Chłodnia do przechowywania zwłok.
Trumny - różne wzory, w cenie producenta.
Klepsydry gratis.
Przewóz trumien do klienta gratis.
Wieńce i wiązanki.

KALEJDOSKOP

❖ Zespół „Cafe rock” nagrywa pierwszą płytę. Ukaże się ona w połowie października, i będzie można ją nabyć w Ośrodku Promocji Gminy w Czchowie.

❖ Prowadzone są dalsze prace remontowe przy Kościełku św. Anny na dolnym cmentarzu w Czchowie. Planuje się wymianę i obniżenie chodnika przed wejściem w celu zabezpieczenia kościółka przed napływem wód gruntowych. Wykonana będzie opaska z płytek chodnikowych wokół budynku, oraz prowadzone będą prace związane z odprowadzeniem wód opadowych z rynien do przygotowanej poniżej studzienki. Zostaną również wymienione drzwi wejściowe na nowe, okute miedzianą blachą.

❖ Podczas festiwalu jazzowego gdy JBBO wykonywał kolejny utwór, obok basisty przeleciał kamień, który uderzył w instrument. Całe szczęście, że go nie uszkodził. Kamień rzucił jeden z chłopców, bawiących się obok fontanny. Chłopiec był odważnym tylko wśród kolegów, ale tak naprawdę to okazał się wielkim tchórzem, gdyż wywoływany na scenę nie wyszedł.



❖ Na dzień 1 września 2001 roku zakończono prace przy adaptowaniu kolejnego segmentu poddasza na Szkole Podstawowej w Czchowie na cele Gimnazjum. Efektem wykonanych prac są cztery sale oraz nowe sanitariaty dla chłopców i dziewcząt.

❖ Rozpoczęte zostały prace budowlane na obiekcie Liceum Ekonomicznego w Czchowie. Planuje się jeszcze wykonanie jednej pełnej kondygnacji oraz poddasza użytkowego.

❖ Lipcowa powódź 2001 już za nami. Tegoroczny lipiec był podobny do tego 1997 roku. Deszcz nie chciał przestać padać, niektóre z gospodarstw naszej gminy zostały podtopione a uprawy zniszczone. Obecnie trwają prace porządkowe na zalanych terenach, remontowane są uszkodzone drogi, obierane rowy melioracyjne i fosy.

❖ W czchowskim lesie nie tylko drzewa są grube. Pan Kazimierz Kozdrój znalazł prawdziwka, którego kapelusz miał średnicę 26 cm, zaś cały okaz ważył 1,10 kg! Był to wyjątkowo piękny i zdrowy grzyb.

❖ Podczas jednej z sierpniowych burz, piorun trafił w drzewo rosnące tuż przy krajowej drodze E99. Na szczęście upadające konary nie spowodowały wypadku.

❖ W lipcu odwiedził naszą redakcję syn śp. Franciszka Kornasia, powieszony podczas wojny na lipie obok kościoła. Pan Zdzisław jest stałym czytelnikiem naszej gazety, jak również au-



torem kilku artykułów. Na stałe mieszka w Poznaniu a w stronach rodzinnych nie był już około 30 lat. Wizyta wywołała falę wspomnień i wzruszeń. Odjeżdżając starszy już dzisiaj pan miał w oczach łzy.



❖ Podczas konkursów sprawnościowych na dożynkach w Domosławicach, okazało się że w sołectwie Czchów jest coraz mniej mężczyzn, którzy potrafią posługiwać się ręczną piłą. W efekcie sołectwo czchowskie w tej konkurencji reprezentowały dwie kobiety: Maria Klockiewicz i Maria Kostrzewa.



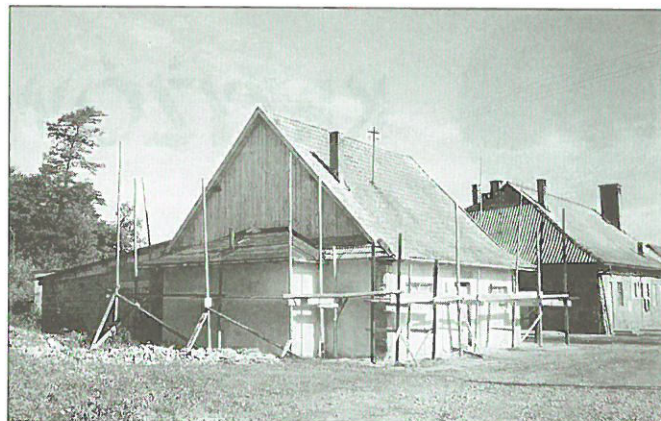
❖ Loteria zorganizowana przez sołectwo Domosławice cieszyła się dużym zainteresowaniem. Około godz. 15.00 wykupione zostały wszystkie losy. Nic dziwnego bowiem do wygrania były dwie hulajnogi. Jedną z nich wylosował Pawełek Śliwiński z Czchowa.



❖ Stara czchowska krachalnia przeżywa renesans. Trwają prace remontowe budynku, który został wynajęty przez prywatnego przedsiębiorcę. Ciekawe jaką działalność będzie prowadził jej nowy dzierżawca?

❖ W biuletynie informacyjnym „Turystyka pod dobrą gwiazdą” ukazały się informacje o baszcie czchowskiej i zamku Tropsztyn w Wytrzysszeczce.

**Organizatorzy Gminnych Dożynek
w Domosławicach
serdecznie dziękują pracownikom MODR
z wystrój sceny.**



Biuro Doradcy Podatkowego „ALLESCO” - Aleksandra Marzena Romańska

Nr wpisu na listę Minister Finansów 03464

**Proponuje kompleksową obsługę firm
w zakresie:**

- księgi handlowe,
- książki przychodów i rozchodów,
- ryczałt ewidencjonowany,
- ewidencja VAT - sporządzanie deklaracji,
- ZUS i sprawy kadrowe,
- podatkowe zeznania różne,
- podatki od spadków i darowizn,
- doradztwo podatkowe

**Istnieje możliwość
odbioru dokumentów u Klienta.**

Biuro czynne w dniach:

poniedziałki, środy, piątki 10.00 - 14.00

Siedziba Biura

- Urząd Miejski Czchów - pokój nr 7



**Zakład Doskonalenia Zawodowego
Zespół Warsztatów Szkoleniowych
ul. Sąddecka 32, 32-860 Czchów
tel/fax (014) 68 43 330, (014) 66 36 019**

Poleca swoje wyroby i usługi w branży mechanicznej i drzewnej:

- * wiertarki stołowe typ WSD-6 zakres obrotów 1250÷8000 obr/min,
- WSE-13 zakres obrotów 450÷4500 obr/min
- * przekładnie ślimakowo-zębate (motoreduktory) o przełożeniach od 1:30 do 1:250 i napędzie silników o mocy od 0,18 ÷ 1,5 kW
- * bojłery 150l z węzownicą i bez węzownicy oraz nietypowe (z blachy kwasoodpornej oraz ocynkowanej)
- * naczynia wyrównawcze CO 22l i 35l
- * spawanie stali i aluminium w osłonie dwutlenku węgla i argonu
- * obróbka cieplna metali
- * cięcie blachy na gilotynie do grubości 6,3mm i długości 2m
- * wykonywanie oprzyrządowań do tłoczenia na prasach
- * wykonywanie i remont nietypowych urządzeń i podze-

spółów wg. dostarczonej dokumentacji

* obróbka skrawaniem: metali i drewna

* składane komplety ogrodowe (piwoławki) o konstrukcji metalowo - drzewnej

o długościach l=220cm, l=170cm, l=110cm

* stolarka budowlana - okna i drzwi balkonowe drewniane jednoramowe, szyby podwójne termoizolacyjne, okucia uchylno-rozwieralne oraz inne rozwiązania konstrukcyjne do uzgodnienia

* podłogi drewniane

* wykonywanie wkładów zespolonych 2, 3 szybowych na żądany wymiar

* docinanie szyb i szklenie okien wszelkiego typu

* suszenie tarcicy (pojemność komory 10 m³, długość 6 m)

* usługi ksero

* usługi transportowe: Nysa, Star 200 (przyczepa, dłużyca)

* kursy z zakresu BHP (podstawowe, okresowe)



KRZYŻÓWKI KRYSZTIANA

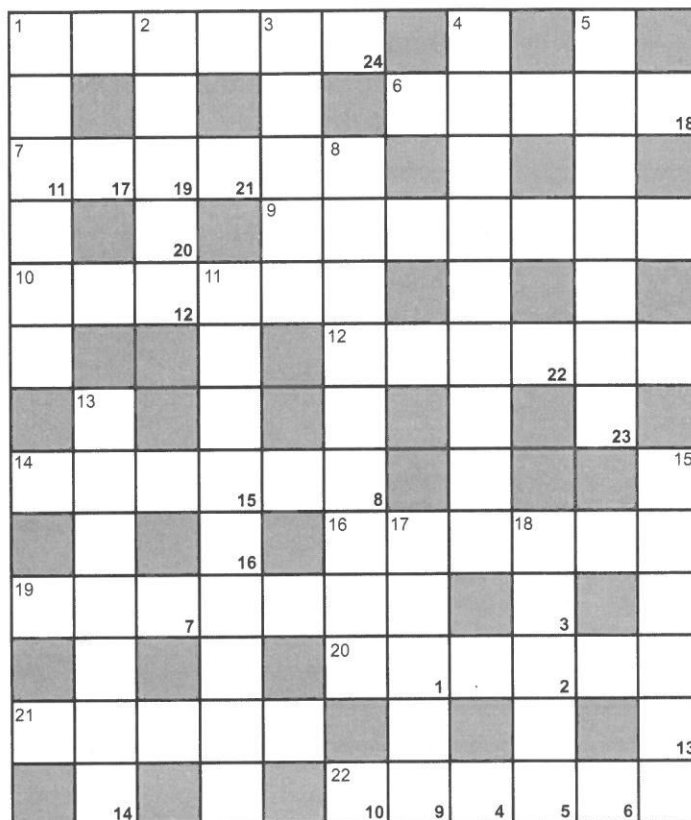
KRZYŻÓWKA. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 24, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) część jajka
- 6) między tchawicą a gardłem
- 7) gdy wypadną włosy
- 9) rodzaj ciasta (kakaowe, przekładane kremem)
- 10) gatunek literacki, np.: „Wesele” Wyspiańskiego
- 12) kraje Wschodu
- 14) wytrawna wódka zbożowa, najbardziej znana szkocka
- 16) stan w USA z ośrodkiem lotów kosmicznych w Houston
- 19) akcyza
- 20) chlewna
- 21) zniszczony przez rwącą rzekę
- 22) stolica Turcji

Pionowo:

- 1) owoc debu
- 2) okrywa niektórych nasion
- 3) tkanina służąca jako podkład do haftowania
- 4) znak interpunkcyjny
- 5) oznaczone miejsce do parkowania samochodów
- 8) człowiek budzący zaufanie, będący ekspertem w jakiejś dziedzinie
- 11) stanowisko M. Płażyńskiego w sejmie
- 13) przydomek króla Bolysława, syna Mieszka I
- 15) budżetowa opracowywana przez ministra Bauca
- 17) biały w kinie
- 18) Oktawia, Fabia.



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
									23	24

Krystian

Redakcja pragnie serdecznie przeprosić autorkę wspomnień „Gdzie jesteś mamó” za pomyłkę w tekście drukowanym na łamach „Czasu Czchowa” w czerwcu. Zamiast: „...Trzeba było najpierw iść do szkoły w Czchowie...” powinno być: „...Trzeba było najpierw iść do szkoły w Tworkowej...” Jest to istotna różnica, której nie sposób było nie zauważyć, szczególnie przez rówieśników autorki, która w rękopisie nie uczyniła tego błędu. Jeszcze raz serdecznie przepraszamy.

Red.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nadesłała:

Kasia Janicka z Czchowa (ul. Nad Potokiem)

Gratulujemy i zapraszamy po odbiór nagrody do OPG!

DOŻYŃKI GMINNE



OFICJALNI SPONSORZY:



Firma Nakielny s.c.
KOMPLEKS ROZRYWKOWY

AKROPOL

CZCHÓW - ZAPORA

Tel. (014) 68 43 026

kawiarnia • dyskoteki



BSR

**BANK SPÓŁDZIELCZY
RZEMIOSŁA W KRAKOWIE
O/ CZCHÓW**

r-k 19301132-85891032 GBPZ SA Wrocław
O/Tarnów
tel. 0 14 66 36 109, 66 36 066, 66 36 017

Oddział czchowski BSR to nowoczesna placówka finansowa oferująca kredyty na utworzenie lub urządzenie gospodarstwa rolnego, obsługę finansową, lokaty terminowe, kredyty na działalność gospodarczą, prowadzenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych.



SEKO Sp. z o.o.

32-860 Tymowa 367, tel. (014) 68 60 520, tel./fax (014) 68 60 440

Biuro handlowe: 33-100 Tarnów, ul. Tuchowska 80
tel. (014) 626 88 26

PRODUCENT STOLARKI PCV I ALUMINIUM

W CENIE USŁUGI WYKONANIE POMIARÓW,
PROJEKTÓW ORAZ TRANSPORT DO KLIENTA



RABEK

Firma Usługowo - Handlowa
„RABEK” w Jurkowie

tel. 014 6860540 - biuro
tel. (014) 6843400 - dział sprzedaży

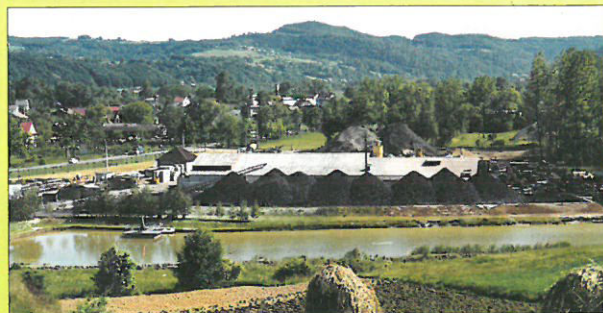
fax (014) 6843441 www.republika.pl/rabek e-mail: rabek1@poczta.onet.pl

Dealer: Nadwiślańskiego Węgla S.A.

Przedstawiciel

- Cementowni Nowiny
- Firmy "Libet" S.A. (kostka brukowa)
- Firmy "Siatkopol" (siatka ocynkowana i powlek.)
- Zakładów Wapienniczych Górażdże
- Austrotherm Oświęcim Polska (styropian)
- Embra Gniew (Keramzyt)
- Polinova Bieruń (papy i mat. hydroizolacyjne)
- Rockwool Polska (wełna mineralna)
- Firmy "TZBC SA" Wola Rzędzińska (ceram. budow.)
- Bruk-Bet (kostka brukowa)
- IBF Bolesławiec (dachówki betonowe)
- Florian Podkarpacie (pokrycia dachowe - blacha)
- Fakro (okna dachowe)

- sprzedaż betonu towarowego i galanterii betoniarzkiej
- węgiel, koks, miał
- materiały budowlane, stal
- materiały rolnicze i ogrodnicze
- oleje BP
- wulkanizacja ogumienia sam. ciężarowych
- pomoc drogowa
- stacja paliw w Dębnie



Czas Czchowa - miesięcznik regionalny Gminy Czchów. **Redakcja: Redaktor Naczelny** - Elżbieta Kornaś, **Foto** - Stanisław Nieć, **Rozrywka** - Jan Krystian Goliński. **Wydawca** - Ośrodek Promocji Gminy Czchów. **Pismo finansowane przez:** Ośrodek Promocji Gminy Czchów oraz sponsorów - Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie O/Czchów * Firmę Usługowo-Handlową "Rabek" w Jurkowie * „Seko” sp z o.o. w Tymowej * Firmę NAKIELNY s.c. Kompleks Rozrywkowy „Akropol” w Czchowie * **Adres do korespondencji:** 32-860 Czchów, Rynek 12, tel. 68 436 60. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie - w razie ich druku - możliwość skrótów. Za treść ogłoszeń nie bierzemy odpowiedzialności. **Skład i Druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, Tel./Fax (014) 66 311 91, Tel. (014) 686 14 70.